Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Piątek 7 lutego 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 31 (1673)

Bez przesady!

Cieszymy się, kiedy na wiosnę młoda zielona ruń przebija się przez szaro-burą warstwę zeszłorocznych liści. Cieszymy się, kiedy młodzież wyzwala się ze słabnących objęć gderliwego zachłannego nacjonalizmu, a przejmuje się gorąco i szczerze ideologją twórczą. Ideologja ta przebija się w artykule p. H. Dębińkiego p. t. „Idzie renesans państwa" („Słowo" Nr. 14) prądem dość wartkim.

Czuje się potrzebę wyłowienia z niego pewnych mętów, ograniczenia nadmiernej rozlewności. To chyba tylko ułatwi jego bieg dalszy, czerpanie z niego szerszym rzeszom orzeźwiającego napoju bez niesmaku rozczarowania.

Sporo tych mętów we wstępie historycznym:

„To poniewieranie państwa, obdzieranie go z mocnej władzy i autorytetu rozpoczęło się od Rewolucji Francuskiej".

Nie. Na tysiące lat wcześniej runął w gruzy cały szereg państw potężniejszych od Francji, grzebiąc pod niemi swoje zbutwiałe autorytety.

Czyż w tejże Francji na 2 pokolenia przed Rewolucją nie naraził autorytetu państwa na szwank Ludwik XIV, utożsamiając je ze swoją nie dość wielką, przy pomocy teatralnych dekoracyj powiększaną osobą?

Bez nadzwyczajnej erudycji, którą zapewne ani autor, ani krytyk nie grzeszą, lepiej się będziemy orjentowali w dziejach przeszłych i przyszłych, o ile się da, jeżeli sobie przypomnimy, że jak w całej naturze wogóle, tak w społeczeństwach w szczególności co krok natykamy się na reakcje najrozmaitszego pochodzenia, siły i wieku.

Taką reakcją na zwyrodnienie i zbutwienie starego ustroju była Wielka Rewolucja Francuska.

Na wytworzoną przez nią anarchję reakcją był bonapartyzm z ponownem wybujaniem jednostki u szczytu państwa.

Daremnie więc autor biada, że „jednostka przestała być organicznym członem wyższej całości, jaką jest społeczność państwowa, stała się początkiem i źródłem wszelkiej więzi społecznej".

Trzeba ten porządek bliżej prawdy odwrócić:

„Wyższa całość" przestała być wyższą całością. Jedyny cement, jaki ją wiązał—tradycja—tak zwietrzał, że w budowie jeszcze przed wstrząsem tworzyły się rozpadliny, sypały się z niej gruzy na głowę dotychczas biernej jednostki. Jednostka musiała stać się czynną, stać się źródłem i początkiem nowej więzi społecznej, lub jej szkodnikiem.

Odnajdźmy jedną z bliższych reakcyj u nas.

Starsi ludzie pamiętają, kiedy w okresie biednicy popowstaniowej reakcja na ucisk państw zaborczych u nas zanikała. Potem zaczęła się powoli wzmagać, rozdzieliła się na dwa prądy. Jeden pozytywistyczno-nacjonalistyczno-ugodowy zmierzał do nabrania sił przez rozwój gospodarczy, wzmocnienia organizmu narodowego i zdobycia tą drogą częściowych koncesyj od zaborców. Drugim prądem był prąd romantyczno niepodległościowy, obecnie państwowotwórczy.

Zgadzam się chyba z autorem, jeżeli powiem, że pierwszemu prądowi życzę nie likwidacji, tylko oczyszczenia i ewolucji w kierunku bardziej twórczym — zamiast wyciągania bezsilnych rąk po władzę, której nie umiało się godnie piastować, zamiast rzucania kamieni pod nogi budowniczym własnego państwa, co się robi — jak słusznie twierdzi autor — z nałogu.

Prąd drugi, prosty, czysty i twórczy musimy w miarę sił wspomagać.

Myli się autor, kiedy twierdzi, że „państwo demoliberalne rozchodzi się dziś po kościach". Nic dziwnego, że się myli: nie żył, jak my, starsi, pod jego przeciwieństwem, pod rządami absolutystycznemi reakcyjnemi, nie pojmuje przeto, że „demoliberalizm" wsiąkł nam w ciało i krew.

Z „demoliberalizmem" nasze państwo zerwać nie może i nie chce. Nawet ze środków danych dobrowolnie zdaje się przecież rachunek, rzetelność i celowość wydatków uzasadnia. Własne państwo nie jest nowym okupantem, choć czerpie środki od wszystkich, w potrzebie pod przymusem, ten jego obowiązek wyrachowania się przed wszystkimi jest nieodwołalny.

Najodpowiedzialniejsi kierownicy państwa robią nowe kroki ku zracjonalizowaniu i pogłębieniu tego obowiązku — o koniecznościach państwowych i przeszkodach sejmowych przy ich wypełnianiu, kiedy ich sejm zrozumieć nie chce, mówią wprost do wyborcy ponad głowami jego zawodowych faktorów partyjników, głosicieli zwietrzałych tradycyj, szkodników nowej więzi społecznej.

Nie likwidacja demoliberalnego ustroju, tylko niezbędne wzmocnienie władzy wykonawczej i podniesienie poziomu jego przedstawicielstwa jest na porządku dziennym.

Prawda, że naczelne hasła Rewolucji, z których ten ustrój wyrasta, niezupełnie przystały do życia, nielepiej do życia przystają hasła o wiele starszych religij, ale nieprawda, że były one nieszczere nawet w ustach pierwszych apostołów, i dlatego z nich pozostały same tylko frazesy.

Wolność przeciętnej jednostki jest dziś, oczywiście, większa, niż za czasów absolutyzmu, pańszczyzny i innych ograniczeń stanowych.

Bratnie współżycie narodowości staje się u nas hasłem państwowem. Nad jego wcieleniem na terenie międzynarodowym pracują ligi i dyplomaci. Zasada — dziel i panuj — traci powoli grunt pod nogami nawet w ich oczach.

Równość cielesna, duchowa i majątkowa, oczywiście, była i jest mrzonką, ale do wcielenia równości wobec prawa nasze państwo zmierza konsekwentnie z coraz lepszym skutkiem, kiedy przed rewolucją i ta nierówność stała jak mur na fundamencie wielowiekowego prawa, przywileju i obyczaju.

Dzięki wywołanej przez autora reakcji myślowej widzę wyraźnie, jak na tejże demoliberalnej zasadzie równości wobec prawa można oprzeć jeden z dźwigów do podniesienia najbardziej zapadłego odcinka fundamentu, na jakim gmach obecnego ustroju spoczywa—do podniesienia poziomu naszego przedstawicielstwa sejmowego, ale to wymagałoby osobnego omówienia.

Powracam do kwestji autorytetu, którego potrzebę w życiu społeczno-państwowem tem większą, im niższy jest jego poziom, uznaję. Zaznaczę tylko i tu zmianę dodatnią, jaką dała Rewolucja. W nauce, sztuce i życiu religijnem, jak przed tem, tak teraz autorytet wyrasta z wyjątkowych zdolności skoncentrowanych przez cnotę i pracę chociażby w zupełnem odosobnieniu od żywych ludzi. Inaczej jest w życiu społecznem. Tu dawniej autorytet się dziedziczył w stanie zupełnie gotowym na pewnej wysokości, z której się potem jeszcze wznosił, lub staczał. Od czasu Rewolucji autorytetów dostarczać może nie jedna tylko warstwa, ale wszystkie, przez co wybór najwyższego z pośród nich wydaje się być lepiej zabezpieczonym. Wyrastają one na jedynej bodaj drodze koncentrowania w sobie świadomości i woli możliwie dużej wartości i liczby jednostek ludzkich i przetwarzania ich w szereg czynów twórczych zbiorowych.

Autorytet taki bez hierarchji obyć się nie może. Chodzi tylko o to, żeby była ona jak najmniej wielopiętrowa, żeby się składała z prawdziwej państwowotwórczej elity. Inaczej staje się kostniejącym mandarynizmem, utrudniającym promieniowanie autorytetu. Technika współczesna ogromnie sprzyja takiemu uproszczeniu, usprawnieniu hierarchji. W chwilach natchnienia, lub w chwilach krytycznych autorytet promieniować może bezpośrednio do świadomości coraz szerszych rzesz obywateli chociażby przez prasę i radjo.

Muszę wreszcie poruszyć ustęp o samorządzie:

„Samorząd zaś ma być nie państwem w państwie"... Na to zgoda. Ale dalej—„lecz usprawnieniem i zdecentralizowaniem wykonywania niepodzielnej władzy państwowej".

Autor gdzieindziej największych darów Rewolucji nie docenia, a ten uboczny reakcyjny jej nabytek, jakim stał się przerast państwa z jego centralizacją na tle powszechnej anarchji, pragnie utrwalić, chociaż najbardziej daje się on we znaki pod właściwą nazwą biurakratyzmu tej Francji i budzi tam przeciw sobie reakcję.

Moje marzenia idą w kierunku odwrotnym, chociaż nie mają w sobie, jak sądzę, nic anarchicznego.

Niech jednostka co może dobrze zrobić, robi sama. Jeżeli sama nie może, niech wezmie drugą, trzecią do pomocy; niech zmierza do celu przez gminę, lub dobrowolne zrzeszenie, dalej przez związki gmin i zrzeszeń. Tylko w granicach rzeczywistej, nie dającej się inaczej zaspokoić potrzeby, przez państwo.

Im mniej od niego będziemy oczekiwali, im mniej je swoją nieudolnością obarczymy, tem mniej nas ono obarczy, tem lepiej wykona to, co wykonać musi, tem większym i trwalszym będzie jego autorytet.

N. Czarnocki.

Agitacja komunistyczna w armji francuskiej.

PARYŻ, 6. II. (ATE). „Echo de Paris" donosi ze Strasburga o szczegółach akcji dywersyjnej, prowadzonej przez komunistów w garnizonach francuskich, stacjonowanych we wschodnich prowincjach Francji. W każdym okręgu wojskowym, dowodzonym przez generała istnieje tajna organizacja komunistyczna wajskowa kierowana przez specjalnego instruktora komunistycznego. W okręgu wojskowym Nancy dochodzenie policyjne ustaliło, że takim instruktorem komunistycznym był od dłuższego czasu niejaki Roger, który jest obecnie poszukiwany przez policję. Pięciu żołnierzy artylerzystów, aresztowanych w Hagenau, przyznało się do prowadzenia działalności rozkładowej w armji francuskiej. Będą oni odpowiadać przed sądem wojskowym

Delegacja senatu gdańskiego w Warszawie.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W dniu wczorajszym p. premjer Bartel przyjął delegację senatu gdańskiego, która przybyła do Warszawy, by przeprowadzić rokowania w sprawie zatrudnienia na terenie Gdańska polskich robotników. W skład delegacji wchodzą; prezydent senatu p. Sahm, oraz senatorowie Kamnitzer, Arczyński i Wierciński.

W południe p. premjer Bartel wydał w gmachu prezydjum śniadanie dla członków delegacji gdańskiej, w którym wzięli udział także wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku hr. Gravina, oraz min. Zaleski, Kwiatkowski i Kühn.

Wieczorem w Prezydjum Rady Ministrów odbyła się pod przewodnictwem p. premjera Bartla konferencja gospodarcza z udziałem ministrów resortów gospodarczych.

Poseł Rauscher w Berlinie.

BERLIN, 6.II. (Pat). Przybył tu wczoraj poseł niemiecki w Warszawie p. Ulrich Rauscher. Jak donosi „Borsen Courrier", wizyta berlińska p. Rauschera pozostaje w związku z podjęciem rokowań celem przeprowadzenia ratyfikacji umowy warszawskiej. Pozatem poseł Rauscher złoży sprawozdanie o obecnym stanie polsko-niemieckich rokowań handlowych Podczas nieobecności p. Rauschera rozmowy warszawskie kontynuowane będą ze strony niemieckiej przez rzeczoznawców.

Sprawa zwołania soboru prawosławnego.

Stanowisko rządu. — Narada u metropolity Dionizego.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Dowiadujemy się, że w dniu 5 b. m. p. min. Czerwiński wystosował na ręce ks. metropolity Dionizego odpowiedź w sprawie zwołania soboru Kościoła prawosławnego w Polsce.

W piśmie tem p. min. stwierdza, że zasadniczo nie jest on przeciwnikiem zwołania soboru, jednak nadal podtrzymuje swe stanowisko negatywne wobec zwołania soboru na podstawach ustalonych przez synod Kościoła prawosławnego, albowiem program prac oraz ordynacja wyborcza jest niezgodna z artykułem 14 przepisów o stosunku Cerkwi prawosławnej do państwa. P. minister oświadczył, że przewidziana przez synod ordynacja wyborcza do soboru krzywdzi ogół ludności prawosławnej i dlatego nie może się na nią zgodzić.

Co zaś się tyczy prac soboru, to p. min. uważa, że sobór Kościoła prawosławnego powinien zająć się wyłącznie sprawami wewnętrznemi Kościoła, spraw zaś zewnętrznych nie poruszać.

Wkońcu p. min. domaga się przedłożenia mu statutu soboru, oraz ordynacji wyborczej, albowiem inaczej nie będzie mógł zezwolić na zwołanie soboru.

Dowiadujemy się ponadto, że mimo tego pisma ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego odbyła się u metropolity Dionizego narada delegatów prawosławnych, na której postanowiono w dalszym ciągu przeprowadzać wybory na sobór prawosławny.

Budżety min. Sprawiedliwości, Reform Rolnych i Oświaty.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

W dniu wczorajszym na posiedzeniu Sejmu załatwiono trzy dalsze budżety: Min. Sprawiedliwości, Min. Reform Rolnych i Min. Oświaty. Nieco większą emocję wśród posłów spowodowała dyskusja nad budżetem Min. Sprawiedliwości. Przy tej okazji bowiem zazwyczaj na porządek dzienny wychodzą różne sprawy, mające raczej tło polityczne niż tło prawnicze i jedynie luźnie są związane z resortem sprawiedliwości. Przy tym budżecie nie omieszkał skorzystać z możności jeszcze raz poruszenia sprawy pobicia redaktora Mostowicza poseł Trompczyński z Klubu Narodowego, którego elaboraty są zwykle te same i dobrze znane ogółowi.

Dzisiejszy dzień sejmowy zapowiada się daleko bardziej interesująco, albowiem na porządku dziennym znajdują się trzy największe, najciekawsze i największą dyskusję wywołujące budżety Min. Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych i Min. Spraw Zagranicznych.

O ile w zeszłym roku debata nad budżetem Min. Spraw Zagranicznych była skrócona do minimum i ograniczyła się do oświadczenia prezesa komisji spraw zagranicznych Rejmu posła Radziwiłła w imieniu całego Rejmu, o tyle w tym roku dyskusja nad tym resortem rządowym niewątpliwie przyniesie szereg momentów ciekawszych, chociażby już w związku z niczem nieuzasadnionem zmniejszeniem funduszu dyspozycyjnego Min. Spraw Zagranicznych przez większość komisji budżetowej.

Stosunki między Francją a Sowietami stają się coraz bardziej naprężone.

PARYŻ, 6-II. (Pat). W odpowiedzi na gwałtowny artykuł moskiewskich „Izwiestij", grożący zerwaniem z Francją stosunków dyplomatycznych z powodu zachowania się pewnego odłamu prasy w sprawie gen. Kutiepowa, „Journal des Débats" oświadcza, że jest to doskonała myśl, którą wszystkiemi siłami należy popierać.

Sowiety mają najzupełniejszą rację — oświadcza ten dziennik, — że normalne stosunki dyplomatyczne nie dadzą się pogodzić z faktami w rodzaju tych, jakie zaszły w ostatnich dniach. Stosunki dyplomatyczne między narodami cywilizowanemi oparte są na pewnych ogólnie przyjętych zasadach na wspólnej podstawie, pozwalającej wybudować świątynię pokoju, lub conajmniej ustalić pewne prowizoryczne modus vivendi. Otóż Sowiety chwalą się, że zniszczyły tę wspólną podstawę. Oświadczają one, że nie są obowiązane ani dotrzymać słowa, ani uszanować danego przez nich podpisu, jeżeli chodzi o rząd, który uważany jest przez nie za burżuazyjny. Grubo się mylą „Izwiestja", sądząc, że uda się szantaż wobec Francji.

Francuska opinja publiczna prosi tylko o jedno, mianowicie, aby chwycić za słowo rząd moskiewski, gdy będzie o tyle nieostrożny, że wystąpi w tym sensie, jaki wskazuje jego organ półoficjalny. Odjazd ambasadora sowieckiego i wszystkich podejrzanych elementów, jakie się kręcą koło niego, powitany będzie jednogłośnie wyrazami, które niegdyś skierował Henryk do opuszczających Paryż Hiszpanów: „Szczęśliwej drogi, Panowie, lecz nie próbujcie powrócić".

Marszałek Piłsudski — do wdowy po ś. p. prof. Dybowskim.

W związku ze śmiercią ś. p. prof. Benedykta Dybowskiego, Marszałek Piłsudski wystosował do wdowy p. Heleny Dybowskiej, następujące pismo:

„Warszawa, dnia 2 lutego 1930 roku — Czcigodna Pani, z najgłębszym smutkiem dowiedziawszy się o śmierci ś. p. Małżonka Jej prof. Benedykta Dybowskiego, śpieszę wyrazić Pani mój serdeczny żal i współczucie w nieszczęściu, które Ją spotyka.

Piękna i czysta postać ś. p. profesora Benedykta Dybowskiego, gorący Jego patrjotyzm, który tchnął tyle ducha i wiary, oraz spuścizna naukowa, którą pozostawił po sobie, stanowią i stanowić będą bezcenny skarbiec ducha dla przyszłych pokoleń.

(—) **Józef Piłsudski**".

WIADOMOŚCI z KOWNA

„LIETUVOS AIDAS" W ODPOWIEDZI WILEŃSKIEMU „SŁOWU".

„Lietuvos Aidas" przytaczając artykuł wileńskiego „Słowa" o ciężkiej sytuacji gospodarczej Wileńszczyzny, pisze: Niechaj „Słowo" nie przypuszcza, że to nas cieszy. Wiemy dobrze, że z gazetą tą znajdujemy się na krańcowo różnych pozycjach. Wiemy jednak także, że ekonomicznie zamiera „nasza krew i nasze ciało" (??) również Wilno nie jest dla nas place d'armes, lecz „naszą rezydencją", „naszą macierzą".

SPRAWA TRAKTATU ŁOTEWSKO-LITEWSKIEGO.

Rząd litewski bada w przyśpieszonym trybie projekt traktatu łotewsko - litewskiego przedłożony mu przez rząd łotewski oraz opracowuje odpowiednie klauzule taryfowe. Za kilka dni projekt zostanie przekazany rządowi łotewskiemu. Rokowania dotyczące finalizacji traktatu handlowego pomiędzy Łotwą i Litwą rozpoczną się w końcu bieżącego miesiąca.

DELEGACJA LITEWSKA NA KONFERENCJĘ ROZEJMU CELNEGO.

Wyznaczona została delegacja na konferencję rozejmu celnego, która w bież. mies. udaje się do Genewy. Kierownikiem delegacji jest b. minister skarbu i prezes Izby Handlowej p. Dobkiewiczius, członkami — b. minister skarbu dr. P. Karwelis i dyrektor departamentu gospodarczego Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Ginejtis.

WYDATKI REPUBLIKI LITEWSKIEJ W ROKU BIEŻ.

Wydatki Republiki Litewskiej w bieżącym roku budżetowym wyrażają się cyfrą 298.258.970 lit, (o 18.031.001 lit. więcej niż w roku ubiegłym).

ODROCZENIE SPISU LUDNOŚCI.

Ze źródeł urzędowych podaje się, iż spis ludności, który był przewidziany w roku bieżącym, zostanie odroczony na rok następny. Gabinet Ministrów wyasygnował odpowiednie sumy w budżecie 1930 r. na przygotowania do spisu.

CIĘŻKA SYTUACJA KŁAJPEDZKIEKO PRZEMYSŁU DRZEWNEGO.

Dnia 30 stycznia odbyło się w Kłajpedzie walne zgromadzenie związku przemysłowców drzewnych i eksporterów drzewa.

Przewodniczący związku składając sprawozdanie za r. ub. zaznaczył, iż najbardziej doniosłą kwestją dla przemysłowców drzewnych jest otwarcie Niemna. Budując fabryki obróbki drzewa, brało się pod uwagę ilość surowca, jaki może być spławiony rzeką. Prawie wszystkie zakłady obróbki drzewa leżą nad wodą. W październiku 1929 roku związek wystosował memorjał do prezesa Izby Handlowej, żądając aby w kwestji otwarcia Niemna poczyniono energiczne kroki u rządu. Eksport towarów drzewnych zwiększyłby się 4—5 krotnie, gdyby Niemen został otwarty dla polskich i rosyjskich flisaków.

Należy stwierdzić, iż umowa handlowa z Niemcami, która przyniosła korzyści dla rolnistwa wypadła niekorzystnie dla przemysłu drzewnego. Zwłaszcza kraj Kłajpedzki jest dotknięty tym układem handlowym. Prawie połowa przemysłowców drzewnych przesiedliła się do Niemiec.

Związek się spodziewa, iż rząd poprze przemysł drzewny przez szybkie zbudowanie kolei Kretynga—Telsze i otwarcie Niemna.

ZJAZD PARTJI LUDOWCÓW.

Centralny komitet partji ludowców zwołuje na dzień 23 lutego walny zjazd delegatów oddziałów.

Ś. P. STANISŁAW KIMONT.

W Szwajcarji umarł w dniach ostatnich ś. p. Stanisław Kimont, b. nauczyciel gimnazjum polskiego w Kownie i czynny działacz na polu oświatowem.

ŁUSZCZARNIA RYŻU W KŁAJPEDZIE.

W tych dniach zostanie uruchomiona w Kłajpedzie pierwsza łuszczarnia ryżu na Litwie pod nazwą „Astra". Dzienna produkcja łuszczarni obliczona jest na 200 q. Maszyny i urządzenia fabryczne zostały przez firmy hamburskie dostarczone.

Dotychczas Litwa importowała ryż z łuszczarni hamburskich i bremeńskich w ilości 40.000 q. Wobec wybudowania łuszczarni w Kłajpedzie Litwa zamierza podnieść cło na ryż łuszczony celem ochrony nowego przemysłu. Obecne stawki celne wynoszą 30 litów za 100 kg. ryżu łuszczonego, i 20 lit. za 100 kg. ryżu niełuszczonego. W Polsce zaś te same stawki wynoszą 40 zł. od ryżu łuszczonego i 2 zł. od ryżu niełuszczonego.

PROCES PLECHAWICZIUSA.

„Rytas" donosi, iż w końcu bieżącego miesiąca odbędzie się proces byłego szefa sztabu generalnego pułkownika Plechawicziusa, który odegrał tak wybitną rolę w przewrocie faszystowskim w roku 1926-tym. Proces został wytoczony przez właściciela hotelu „Londyńskiego", którego Plechaviczius pobił dotkliwie w zeszłym roku. Incydent został wywołany przez Plechaviziusa, który chciał wynająć pokój w hotelu, lecz spotkawszy się z odmową, rzucił się na gospodarza z pięściami i srodze go poturbował. Plechaviczius pragnął zakończyć sprawę polubownie, lecz właściciel hotelu wolał zwrócić się na drogę sądową.

Ukryta przyczyna dymisji Bałodisa.

RYGA, 6.II. (Pat). Prasa łotewska, omawiając dymisję ministra spraw zagranicznych Bałodisa, pisze między wierszami, że przyczyna dymisji kryje się nie w obecnej sytuacji politycznej, lecz należy jej szukać w osobistych porachunkach z Bałodisem za nieporozumienia, jakie wynikły na tle przyjęcia w Łotwie króla Szwedzkiego

Hasła pracy twórczej w społeczeństwie białoruskiem.

Jeszcze tak niedawno wśród społeczeństwa białoruskiego wszechwładnie panowały romantyczno-rewolucyjne nastroje, polegające na dążeniu do poprawy swego bytu tak w dziedzinie narodowej jak i społecznej drogą wybitnie rewolucyjną.

Nastroje te, wywołujące ustawiczne spiski i zaburzenia, i stwarzające podatny grunt dla działalności białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hramady były wyrazem podnieconej atmosfery, uwarunkowanej gwałtownemi zmianami, jakie zaszły na naszym terenie w związku z wojną i wypadkami powojennemi.

Powyższy stan rzeczy miał też swoje źródło w specjalnem nastawieniu polityki moskiewskiej wobec ruchu białoruskiego w Sowieckiej Białorusi. Częściowe zaspokojenie potrzeb kulturalno-narodowych białoruskich, powierzchowna białorutenizacja życia państwowego na terytorjum Białoruskiej Republiki Sowieckiej i wogóle zmiana taktyki rządu bolszewickiego w stosunku do Białorusinów spotykały się z gorącem przyjęciem w miejscowem społeczeństwie białoruskiem. Ludność białoruska po tej stronie kordonu zwracała oczy na wschód widząc tam pomyślne napozór warunki swego rozwoju. Ogólne ciążenie do Mińska wzmacniała skrajnie nacjonalistyczna polityka rządów przedmajowych w Polsce, lekceważących ruch białoruski i zapoznających całkowicie konieczność zaspokojenia słusznych potrzeb ludności białoruskiej.

Wszystko to było powodem, że ruch białoruski, nie znajdując najmniejszego uznania ze strony polskich czynników miarodajnych nabrał zabarwienia wybitnie antypolskiego.

W ostatnich czasach jednak sytuacja zaczęła ulegać powolnej, ale gruntownej zmianie. Do zwrotu w dotychczasowej orjentacji białoruskiej myśli politycznej przyczyniły się przedewszystkiem dwa momenty.

Po pierwsze doświadczenie z lat poprzednich wykazało, że gwałtowna walka z istniejącym stanem rzeczy nie daje pomyślnych rezultatów, że ludność wiejska idąc ślepo za rzucanemi hasłami z powodu niskiego poziomu uświadomienia narodowego i nędzy materjalnej ulega łatwo demoralizacji.

Lata ubiegłe dowiodły, że drogą rewolucyjną nic poważnego nie zdołano osiągnąć, lecz odwrotnie dawano jedynie sposobność czynnikom międzynarodowo-komunistycznym potęgowania swych, zgubnych wpływów. Wkońcu przekonano się, że Wschód, w którym były pokładane nadzieje większości Białorusinów, zapomocą swych agentów dążył wyraźnie do zaszczepienia wśród ludności białoruskiej wyłącznie haseł komunistycznych.

Z drugiej strony z chwilą objęcia władzy w Bolszewji przez Stalina rozpoczął się odrazu okres prześladowania ruchu narodowego w Białorusi Sowieckiej.

Bolszewizm pod płaszczykiem walki z antykomunistycznemi objawami narodowemi wśród ludności białoruskiej, a w rzeczywistości przesiąknięty skrajnym centralizmem i nacjonalizmem wielkorosyjskim wypowiedział bezwzględną walkę wszystkiemu, co było białoruskie, nietylko z języka, ale i z ducha. Masowe usuwania intelegencji białoruskiej z wyższych stanowisk państwowych, silny nacisk na Białoruską Akademję umiejętności i inne instytucje naukowe w kierunku zlikwidowania najmniejszych objawów samoistnej myśli twórczej, przesladowanie całego szeregu uczonych, literatów białoruskich za tendencje narodowościowe, wreszcie aresztowania czołowej inteligencji białoruskiej—oto najważniejsze objawy tej walki.

Rzecz jasna, że wskutek powyższego pierzchły wszelkie złudzenia i szybko ulotniły się sympatje Białorusinów tutejszych do rządów sowieckich, za wyjątkiem nielicznych elementów, które z narodowym ruchem białoruskim bardzo mało mają wspólnego.

W konsekwencji obecnie wśród ludności białoruskiej drogą naturalną na miejscu jeszcze niedawnych nastrojów rewolucyjnych, zaznaczają się coraz wyraźniej dążenia do pozytywnej pracy twórczej, opartej na wzmocnieniu swego bytu narodowego zarówno w dziedzinie ekonomicznej, jak kulturalno-oświatowej. Prasa białoruska szczególnie zaś najpoważniejsze dziś czasopismo „Napierad", z całą świadomością propaguje wyraźnie i planowo ideał pracy twórczej.

Najbardziej palącemi zagadnieniami stają się: szkolnictwo białoruskie, tak powszechne, jak i średnie, sprawy wydawnicze, kwestja teatru i t. p., wreszcie współdzielczość oraz wogóle podniesienie życia gospodarczo-ekonomicznego.

Oczywiście wszystko to narazie nie wykracza poza ramy teorji i stanowi przedmiot dyskusyj wśród inteligencji białoruskiej. Jednakże postępując wytrwale tą drogą społeczeństwo białoruskie powoli usunie piętrzące się przed niem przeszkody i doczeka się niezadługo realizacji najpilniejszych swych postulatów.

Ol.

Wojna domowa w Rosji Sowieckiej.
Masowe zabójstwa komunistów.

RYGA, 6. II. (ATE). Ze wszystkich stron Ukrainy sowieckiej, nadchodzą coraz liczniejsze doniesienia o naprężonej sytuacji spowodowanej oporem włościan przeciwko kolektywizacji rolnictwa. „Komunist" oraz inne dzienniki sowieckie, wychodzące na Ukrainie, zaprowadziły specjalną rubrykę, zatytułowaną „zabójstwa, podpalenia i zamachy". Zabójstwa komunistów, prowadzących kolektywizację rolnictwa wydarzyły się w Żytomierzu, Kijowie, Mikołajowie, Odessie, Tulczynie, Połtawie i całym szeregu mniejszych miasteczek i wsi.

Wydelegowane przez rząd sowiecki na wieś, t. zw. brygady robotnicze w wielu miejscach w popłochu ucieka ją z komun rolnych, w obawie przed terrorem włościańskim. W dalszym ciągu notowane są liczne wypadki niszczenia przez włościan żywego inwentarza oraz maszyn rolniczych. „Komunist" zaznacza, że wywłaszczeni przez władze sowieckie rolnicy, zjawiają się masowo w miasteczkach i miastach, obchodzą domy i proszą o jałmużnę.

Konieczność pomocy wojska.

RYGA, 6. II. (ATE). Z Moskwy donoszą, że wskutek napływających ze wszystkich części Unji sowieckiej niepokojących wiadomości o zaburzeniach antysowieckich wśród ludności wiejskiej na tle kolektywizacji rolnictwa, rewolucyjna rada wojenna Z. S. S. R.powzięła uchwałę o wydzieleniu z armji sowieckiej 175 tysięcy żołnierzy, którzy mają być oddani do dyspozycji komisarjatu rolnictwa i brać czynny udział w wywłaszczaniu włościan oraz organizacji komun rolnych. „Izwiestija" i „Prawda" zamieszczają z tego powodu artykuły wstępne, w których podkreślają konieczność udziału wojska w kolektywizacji ze względu na wzrastające niebezpieczeństwo rozruchów i wojny domowej.

Jak się odbywa kolektywizacja rolnictwa,

MOSKWA, (Pat). Rzucone przez partję komunistyczną hasło likwidacji zamożnych chłopów, jako wrogiej obozowi komunistycznemu klasy, prowadzone jest w praktyce z całą właściwą systemowi sowieckiemu stanowczością.

Po wydaniu przez centralny organ prawoawdczy dekretu upoważniającego lokalne władze administracyjne do przeprowadzenia konfiskaty mienia „kułaków" i wysiedlenia ich poza obręb dotychczasowego miejsca ich zamieszkania, likwidacja prywatnej własności na wsi posuwa się w niezwykle szybkiem tempie. Zaledwie trzy dni upłynęły od wydania tego dekretu, a już z różnych stron związku sowieckiego nadchodzą wiadomości o zlikwidowaniu setek gospodarstw kułackich. Odebrano zamożnym gospodarzom ich domy, inwentarz żywy i martwy, zeszłoroczne zbiory, oraz całe urządzenie domowe. Gospodarstwa kułackie przekazane zostały kołchozom na pokrycie udziałów robotników wiejskich. Chłopi, których mienie zostało skonfiskowane, wysiedleni zostali natychmiast ze wsi. Dalszym ich losem nikt się narazie nie interesuje, poza władzami partyjnemi które śledzą, aby wysiedleńcy nie otrzymali jakiejkolwiek pracy w fabryce, względnie w instytucji o charakterze publicznym.

Włochy — Austrja.
Podpisanie traktatu przyjaźni i koncyljacji.

RZYM. 6 II. (Pat). Mussolini i kanclerz Schober podpisali dziś traktat przyjaźni i koncyljacyjny w sprawie uregulowania stosunków prawnych między Austrją i Włochami. Tekst traktatu będzie ogłoszony po powrocie kanclerza Schobera do Wiednia.

Na Sybir.

WIEDEŃ. 6.II. (Pat). „United Press" donosi z Rygi, że rząd sowiecki zarządził zesłanie na Syberję wszystkich pastorów ewengielickich z Leningradu wraz z ich rodzinami. Biskup Malgrem rozpoczął podróż na wygnanie.

Likwidacja dyktatury w Hiszpanji.

PARYŻ, 6. II. (ATE). Przywódca stronnictwa liberalnego b. premjer hiszpański Romanones oświadczył w „Le Matin", że pełny ustrój parlamentarny wprowadzony będzie w Hiszpanji dopiero w przyszłym roku. W kraju należy bowiem rozpisać wybory komunalne, wybory prowincjonalne i wreszcie wybory do parlamentu. Romanones uważa za wskazane, ażeby liberałowie, socjaliści, a nawet i postępowi monarchiści utworzyli wspólny blok wyborczy, który powinien sobie postawić za hasło, ograniczenie władzy królewskiej w Hiszpanji. Dyktatura w Hiszpanji wykazała, ile niebezpieczeństwa leży w przepisie prawnym, który pozwala królowi rozwiązywać w każdej chwili parlament. Należy również, twierdzi Romanones, ograniczyć wpływy armji na życie polityczne.

PARYŻ, 6.II. (ATE). Znany pisarz Hiszpański Miguel Unamuno, który jako emigrant polityczny przebywa we Francji, otrzymał telegram od rektora uniwersytetu w Salamance, który wzywa go do powrotu i do objęcia katedry na tym uniwersytecie.

MADRYT 6.II. (Pat). Gabinet przyjął projekt dekretu w sprawie amnestji dla osób wojskowych i cywilnych.

MADRYT, 6.II. (Pat). Dzinnik urzędowy publikuje dekret o amnestji obejmującej wszystkie osoby, skazane na kary sądowe, lub podlegające postępowaniu sądowemu za przestępstwa, popełnione za pośrednictwem prasy, sztuk plastycznych, lub żywego słowa, na zebraniach, w czasie manifestacyj, przedstawień i t. d. Innemi słowy, amnestja pojęta bardzo szeroko obejmuje wszystkich, podlegających karze za przestępstwa polityczne. Osoby, objęte amnestją, zostają natychmiast wypuszczone na wolność Znajdują się pomiędzy niemi wszyscy skazani w związku w wypadkami w Ciutad Real.

B. min. Rebane o sytuacji Estonji.

TALLIN, 6.II. (Pat). Gazeta „Päevaleht" zamieszcza artykuł b. ministra spraw zagranicznych Rebane, omawiający stosunki estońsko-sowieckie. Autor artykułu dochodzi do wniosku, iż umowa handlowa z Sowietami nie ziściła pokładanych w niej nadziei Minister Rebane wyraża niezadowolenie z powodu, iż podróż estońskich kupców i przemysłowców do Moskwy nie doszła do skutku. Kończy swój artykuł temi słowy: „Sieć dookoła nas coraz więcej się zacieśnia. Powstają wątpliwości, troski i niezadowolenie. Stosunki z najbliższymi sąsiadami coraz więcej się komplikują. Wszystko to wymaga od nas, ażebyśmy się poważnie zajęli temi ważnemi i życiowemi dla nas zagadnieniami. Rozwiązanie tych zagadnień powinno iść po drodze polityki realnej z baczeniem ażeby nie przyniosła ona szkody naszemu państwu.

Wybory do rad okręgowych w Rumunji.

BUKARESZT, 6.II. (Pat). Agencja Rador podaje: Według znanych do dziś z rana wyników wyborów do rad okręgowych, listy rządowe odniosły wielki sukces. W Siedmiogrodzie listy rządowe uzyskały niemal wszystkie mandaty, z wyjątkiem miejscowości Siciu, gdzie partja niemiecka zdobyła jedną piątą ogólnej ilości głosów oraz trzech okręgów zamieszkałych przez szeklerów w których partja węgierska zdobyła, jak zawsze większość głosów. Partja liberalna uzyskała piątą część ogólnej ilości głosów w 27 okręgach.

Organizacja wewnętrzna państwa papieskiego.

CITTA del VATICANO. 6-II. (Pat). Organizacja wewnętrzna państwa papieskiego według planu reformy dobiega końca. Na stanowisko naczelnego dyrektora komunikacji, obejmującej poczty, telegrafy, komunikację kolejową, telefony i radjo został powołany znany działacz akcji katolickiej komandor Volpe Prignano.

Powszechny spis ludności.

Na skutek przyznania funduszu w wysokości 4 i pół miljona zł. na przeprowadzenie w roku bieżącym powszechnego spisu ludności w Polsce—podjęte zostały już prace przygotowawcze, które wymagają dłuższego czasu.

Dla sporządzenia spisu musi być sporządzony wykaz wszystkich miejscowości w kraju, jako też wykazy nieruchomości w każdem mieście i gminach miejskich.

Celem przeprowadzenia spisu władze wydadzą wkrótce specjalne przepisy nakładające na mieszkańców kraju obowiązek udzielania w czasie spisu komisarzom spisowym wszelkich potrzebnych informacyj.

Obawy.

TALLIN. 6.II. (Pat). Socjalno-demokratyczna gazeta „Rachwa Syna" w artykule p. t. „Komu jest potrzebna podróż do Warszawy" analizuje politykę rządu dr. Strandmana i przychodzi do wniosku, że aczkolwiek podróż naczelnika państwa estońskiego do Warszawy posiada tylko charakter wizyty grzecznościowej, jednak nie widać żadnej okoliczności, którąby wymagała takiego specjalnego kroku dla polepszenia estońsko-polskich stosunków, zresztą najzupełniej przyjacielskich". Przewidujący polityk musi wiedzieć, że podróż ta wywoła niezadowolenie ze strony Litwy, Niemiec i Rosji sowieckiej i nie przyczyni się do polepszenia stosunków z temi państwami.

—o—

Sześć strzałów do prezydenta Meksyku.
Prezydent i jego otoczenie zostali ranni.

MEKSYK, 6.II. (Pat). Wczoraj dokonany został zamach na nowoobranego prezydenta Meksyku Ortiz Rubio. Reuter podaje następujące szczegóły zamachu: W chwili gdy prezydent opuszczał pałac narodowy, jakiś osobnik dał w kierunku samochodu, którym jechał prezydent 6 strzałów. Kula raniła prezydenta w szczękę. Towarzyszące prezydentowi osoby doznały również obrażeń. I tak, żona prezydenta została draśnięta kulą, jej siostrzenice odniósł lekką ranę, przyrodnia siostra prezydenta, sekretarz oraz szofer zostali pokaleczeni odłamkami szkła.

Policji udało się ująć sprawcę zamachu. Jest nim niejaki Daniel Flores, liczący 22 lata, który oświadczył, że jest zwolennikiem Vasconcellosa, kandydata na stanowisko prezydenta w czasie wyborów na korzyść Rubio. Prezydentowi Rubio dokonano operacji wyjęcia kuli ze szczęki. Według orzeczenia lekarzy, rana prezydenta nie ma charakteru poważnego.

Nowy rodzaj dyktatury.
Ogłosiła ją Rada Miejska m. Chicago.

NOWY YORK, 6.II. (Pat). Zarząd miasta Chicago, który jak wiadomo ogłosił niewypłacalność, zdecydował się wczoraj przyjąć dyktaturę finansową Rady Miejskiej. W ten sposób zarząd miasta przyjął ultimatum t. zw. „Komitetu Pomocy Obywatelom" na czele którego stoi Silas Stravn. Zgodnie z zawartą umową Stravn i jego koledzy wyłożą sumy potrzebne na cele administracji finansowej miasta.

Niezwykłe zajście w sądzie.

INSBRUCK, 6.II. (Pat). W tutejszym sądzie krajowym wydarzyło się dzisiaj niezwykłe zajście. Robotnik Auer został zasądzony za ciężkie uszkodzenie ciała na 4 miesiące więzienia. Po ogłoszeniu wyroku chwycił Auer krzesło i wśród dzikich przekleństw rzucił je na przewodniczącego rozprawy. Krzesło chybiło celu, ale strzaskało krucyfiks, umieszczony na stole rozpraw. Członkowie trybunału, działając w obronie własnej, po krótkiej bójce, na krzesła wyparli Auera do sieni, gdzie go aresztował jeden z żandarmów.

Świętokradztwo.
Zrabowanie korony złotej, klejnotów i szaty Matki Boskiej

MEKSYK, 6.II. (Pat). Jak donosi dziennik „El Universal", złodzieje dostali się do słynnej starożytnej piramidy Azteków w Cholulach w stanie Puobla i zrabowali tam koronę złotą, klejnoty i drogocenną szatę Matki Boskiej t. zw. „de los Lemedios".

Sprawa budowy pancernika „B".

BERLIN 6.II. (Pat). W związku z wczorajszemi naradami budżetowemi gabinetu Rzeszy prasa ogłasza szereg informacyj o trudnościach, na jakie napotykać ma uzgodnienie stanowiska rządu przy opracowaniu preliminarza budżetowego.

Według tych informacyj, jedną z głównych kwestyj spornych ma być sprawa wstawienia do budżetu pierwszej raty na budowę drugiego pancernika „B". Pod tym wzgl. stanowiska członków gabinetu mają być zasadniczo rozbieżne. Rząd stara się wszelkiemi sposobami opanować niebezpieczeństwo konfliktu we własnych szeregach. Jako wyjście z sytuacji wymieniają projekt, ażeby narazie wstawiono do preliminarza budżetowego nieznaczną kwotę 100 tys. mk., jednocześnie zaś przeprowadzono w budżecie Reichswehry i marynarki większą redukcję wydatków.

Rząd stać ma na stanowisku, że sprawa raty na pancernik ma charakter sprawy politycznej, nie zaś budżetowej i dlatego postawić ją należy rozstrzygnięciu przywódców stronnictw parlamentarnych.

Popierajcie Ligę Morską

Dwie konferencje kolejowe.

GDAŃSK, 6 II. (Pat), W dniu dzisiejszym rozpoczęły się w Gdańsku w gmachu dyrekcji P. K. P. dwie międzynarodowe konferencje kolejowe — jedna polsko-sowiecka, druga polsko-sowiecko-niemiecka. Przedmiotem obu tych konferencyj jest ujednostajnienie taryf kolejowych tych trzech pańsrw, które okazało się konieczne z powodu zmiany taryfy w Polsce i Niemczech.

Epilog głośnej afery.

PARYŻ, 6.II. (Pat). W związku ze skargą, wniesioną przez p. Hanau w głośnej aferze nadużyć „Gazette du France", Jerzy Anqucetil skazany został za wyłudzanie pieniędzy na 4 lata więzienia i 3 tys. fr. kary pieniężnej. Powództwo cywilne otrzymuje 150 tys. fr. odszkodowania.

5 milj. dolarów na smutną pielgrzymkę.

WASZYNGTON, 6.II. (Pat). Izba Reprezentantów przyjęła jednomyślnie rezolucję, przewidującą wydatki w wysokości 5 miljonów dolarów na pokrycie kosztów podróży matek i wdów, pragnących odbyć pielgrzymkę do grobów poległych na polach bitew w Europie.

Jak uczyłem się kraść?

(Opowiada znany żongler, Giovanni).

Przypadek zrządził, że razu pewnego, jako młody jeszcze chłopiec, obecny byłem w mem mieście rodzinnem Budapeszcie, na przedstawieniu znanego „artysty złodzieja", który w niezwykle zręczny sposób „okradał" na scenie publiczność. Artysta ten zaprosił na podjum większą ilość panów z pośród publiczności i, prowadząc z nimi niekrępowaną rozmowę, w mistrzowski sposób powyciągał im wszystkim z kieszeni zegarki, robiąc to tak dowcipnie, że nikt „kradzieży" nie zauważył. Sztuczka ta, tak mnie zainteresowała, że z niezwykłą uwagą zacząłem śledzić każdy ruch fenomenalnego artysty i po pewnym czasie istotnie zorjentowałem się, na czem jeko trick polegał. Tego samego jeszcze wieczora postanowiłem wypróbować swą zręczność i po powrocie do domu podkradłem się do starszego brata i... „gwizdnąłem" mu zegarek. Z biciem serca ukryłem „skradziony" zegarek w kieszeni mej kamizelki i po chwili poprosiłem brata by mi powiedział, która jest godzina. Biedny chłopiec o mało zmysłów nie postradał, kiedy zauważył że „skradziono" mu zegarek. Było mi go nawet trochę żal, tak się biedak przestraszył, ale z drugiej strony dumny byłem, że tak zręcznie potrafiłem mu zegarek wyciągnąć. Kiedy mu po chwili zegarek oddałem, wierzyć mi nie chciał iż to ja mu takiego figla spłatałem. Na jego prośbę objaśniłem mu na czem mój trick polegał, ale brat mój, mimo najszczerszej chęci nie potrafił sztuczki tej powtórzyć.

Pierwsze powodzenie zachęciło mnie do dalszych prób na tem polu. Postanowiłem zkolei „okraść" ojca i przy pierwszej nastręczającej się ku temu sposobności wyciągnęłem mu niepostrzeżenie z kieszeni złoty zegarek. Ojciec był zdumiony moją zręcznością, ale kiedy go zacząłem prosić, by pozwolił mi stać się „artystą złodziejem", słyszeć o tem nie chciał. Ja jednak nie dawałem mu spokoju i kiedy razu pewnego w obecności kilku osób „gwizdnąłem" mu po mistrzowsku chusteczkę do nosa, którą nosił w kieszeni od spodni, porzucił swój dotychczasowy opór i. życząc mi powodzenia na nowej drodze życia, pozwolił mi poświęcić się zawodowi „teatralnego złodzieja". Musiałem jednak dać ojcu słowo honoru, że fach złodziejski uprawiać będę wyłącznie tylko na scenie i nigdy talentu swego nie wyzyskam dla celów przestępczych.

O tem, że mnie ktoś kraść nauczył, mówić właściwie nie można. Nie nauczył mnie bowiem kraść, ani ów mistrz z Budapesztu, o którym mówiłem powyżej. Jego sztuczki były dla mnie jedynie jak gdyby impulsem do dalszego udoskonalania się w sztuce złodziejskiej, która znalazła we mnie niezwykle utalentowanego reprezentanta. Moim jedynym nauczycielem był więc tylko wrodzony talent, który pozwolił mi w najwyższe zdumienie wprowadzać nietylko najznakomitszych detektywów lecz i fachowych złodziei.

Do mego powodzenia przyczyniły się nietylko dobre tricki, wymagające niezwykłej zręczności, lecz i okoliczności, w jakich mych „kradzieży" dokonywałem. Razu pewnego, kiedy występowałem w Klużu, do teatru przyszedł szef miejscowej policji, by na własne oczy zobaczyć człowieka, który w obecności licznych świadków, wyciąga swym bliźnim z kieszeni zegarki i inne wartościowe przedmioty. Szef policji klużskiej przyszedł na scenę, stanął tuż obok mnie i z uwagą śledził każdy mój ruch. Ja jednak nie miałem najmniejszego pojęcia, że wśród panów, którzy znajdują się na scenie, jest też naj wyższy przedstawiciel policji. Nic przeto dziwnego, że w odpowiedniej chwili i jemu wyciągnęłem z kieszeni portmonetkę, czego oczywiście, ani on, ani otaczający go wywiadowcy, nie zauważyli. Po przedstawieniu portmonetkę oddałem jej posiadaczowi, niemniej jednak nazajutrz otrzymałem wezwanie do policji. Tam dopiero dowiedziałem się, że pan, któremu „skradłem" portmonetkę, był szefem miejscowej policji. Muszę przyznać, że ogarnęło mnie w tej chwili dość nieprzyjemne uczucie, obawiałem się bowiem, że policja mój żart mogłaby potraktować nieco poważniej. Okazało się jednak, że obawy moje były płonne. Wezwano mnie do urzędu śledczego jedynie w tym celu, bym zademonstrował wywiadowcom i ich pryncypałowi moje sztuczki złodziejskie. Wyjaśniłem im, na czem mój trick polega, ale powtórzyć za mną sztuczki nie potrafili. Następnie poproszono mnie, bym na chwilę wyszedł z kancelarji i czekał obok w pokoju. W pokoju tym leżała na stole większa suma pieniędzy. Nie dotknąłem ich oczywiście, gdyż tego rodzaju „kawały" nie należały do mego repertuaru. Po 15 minutach zawołano mnie znów do kancelarji, a do poczekalni wysłano tymczasem jednego z wywiadowców. Kiedy detektyw powrócił do kancelarji, oświadczając iż pieniądze są na miejscu, zwróciłem się do szefa policji ze słowami: „Byłoby dla mnie drobnostką schować w kieszeniach moich tyle pieniędzy, ile by mi się mieć chciało. Ale uważam, że uwłaczałoby to memu honorowi. Proszę jednak, by zechciał szanowny pan nie brać mi za złe, iż pozwoliłem sobie wyciągnąć z jego kieszeni ten oto złoty zegarek, co uczyniłem w chwili, kiedy pan wydawał rozkazy swoim detektywom". Zdumienie szefa policji nie miało granic, a wyrazem jego podziwu dla mego „talentu" było natychmiastowe wydanie mi pozwolenia na urządzanie przedstawień w całej Transylwanji, na przeciąg jednego roku.

Specjalną przyjemność sprawiało mi zawsze, kiedy mogłem pozłościć fachowców. Razu pewnego występowałem na wielkim bankiecie w Londynie, na którym obecnych było 200 wywiadowców policyjnych. Pokazywałem najpierw najrozmaitsze sztuczki karciane, przyczem sam zaprosiłem na scenę najsprytniejszego detektywa, prosząc go, by dobrze na mnie uważał. Detektyw ów przez cały czas trwania seansu nie spuszczał ze mnie oka. podobnie zresztą, jak całe audytorjum, wśród którego, jak już powyżej wspomniałem, znajdowało się 200 wywiadowców. Kiedy seans był skończony, detektyw powrócił na swe miejsce, a ja natychmiast pobiegłem za nim, oddając mu ku powszechnemu zdumieniu gości srebrną papierośnicę, którą zdążyłem mu w międzyczasie „wyczarować" z kieszeni...

Po pokazaniu jeszcze kilku sztuczek musiałem na ogólne żądanie publiczności objaśnić z estrady, na czem właściwie mój sposób opróżniania kieszeni polega. Ale pomimo iż objaśnienia moje ilustrowałem natychmiast pokazami, nikt nie był w stanie powtórzyć za mną choćby najprostszego tricku. Nie zdziwiło mnie to bynajmniej, gdyż wiem doskonale, że rzeczy takich nauczyć się nie można. Tutaj są nieodzowne wrodzone zdolności, a kto ich nie ma, ten nigdy dobrze kraść nie będzie.

Ale właściwie to i ja kraść nie umiem. To, co ja robię, to jest tylko niewinne „wyciąganie z kieszeni" najrozmaitszych przedmiotów. Kraść w zwykłem tego słowa znaczeniu nigdybym nie potrafił. Przy prawdziwej kradzieży, kradną nietylko ręce, ale i dusza. A ja duszy złodziejskiej nie mam. Moje zadanie polega jedynie na rozweselaniu ludzi, nie zaś na przysparzaniu im zmartwienia.

Nie bójcie się, kochani czytelnicy, nie opróżniłem wam waszych kieszeni w chwili, kiedy zajęci byliście czytaniem powyższych słów. Kradzieży bez drutu jeszcze nikt nie wynalazł. Nie wynalazłem jej też i ja...

WIEŚCI i OBRAZKI z KRAJU

Tajemnicze wybuchy w młynie.

Zła konstrukcja urządzeń, czy sprawka złoczyńców.

Z Oszmiany donoszą o tajemniczych wybuchach, które w ciągu kilku dni ostatnich miały miejsce w młynie Franciszka Czapskiego, a których przyczynę upatrują w złośliwym zamachu na dobro poszkodowanego.

Dnia 28 grudnia ub. r. we wspomnianym młynie nastąpił wybuch, powodujący zrujnowanie krupiarni.

Wybuch ten wówczas przypisano wadliwej konstrukcji urządzeń młyna, a wobec tego przy odremontowywaniu zniszczonej części, usunięto wszelkie niedokładności i zastosowano urządzenia według ostatnich wymogów techniki.

Kiedy gruntownie przebudowany młyn puszczono w ruch nastąpił ponowny wybuch wskutek którego zdemolowana została krupiarnia oraz zniszczona część ścian budynku.

Ponieważ te eksplozje, a zwłaszcza drugi, nie można wytłumaczyć w sposób naturalny, przeto panuje przekonanie, że zachodzi tu złośliwe i umyślne podłożenie materjałów wybuchowych, celem wyrządzenia właścicielowi poważnych szkód.

Poszkodowany straty wyrządzone wybuchami ocenia na 5.000 złotych.

W sprawie tej wdrożono śledztwo.

Koniokradzi znów grasują w postawskiem.

Jednej nocy rabunek popełnili w dwu miejscowościach. Podejrzenie pada na cyganów.

W nocy z 4 na 5 b. m. do majątku „Juchnowo" położonego w gm. hruzdowskiej, pow. postawskiego, należącego do p. Witolda Kujdrowa wdarli się złoczyńcy, którzy po włamaniu się do zamkniętej stajni, uprowadzili 3 konie, wartości 1900 zł.

Tejże samej nocy, niezawodnie ciż sami sprawcy odwiedzili zagrodę gospodarza Bazylego Skrypki w pobliskiej wsi Kolejowce i skradli klacz wartości 200 zł. oraz 6 pudów żyta i 3 pudy kapusty.

O rabunek podejrzani są cyganie, obozujący w okolicy, którzy tejże nocy zwinęli obóz i pociągnęli w kierunku Postaw.

Za cyganami zarządzono pościg.

LIDA

+ **Odwodnienie „Bagien Dokudowskich".** Projekt meljoracji podstawowej gruntów Spółki Wodnej „Bagna Dokudowskie" został sporządzony przez biuro inżynieryjno-meljoracyjne „Inż-wie A. Jensz, Wł. Jacewicz i S-ka" w Wilnie.

Teren, na którym ma być przeprowadzona meljoracja położony jest w gminach: lidzkiej, dokudowskiej i częściowo lipniskiej, bielickiej i tarnowskiej, pow. lidzkiego, zaś teren, objęty studjami, położony jest na północy od rzeki Niemna i rzeki Dzitwy, prawego dopływu Niemna.

Pomiary zostały przeprowadzone dwiema partjami, z których jedna miała za zadanie przestudjowanie terenów w dorzeczu rzeki Lidziej — druga tereny zabagnione w dorzeczu rzeki Niecieczy. Koszty ogólne będą wynosiły 1.023.329,43 zł., nie licząc projektu regulacji, którego koszta wyniosą około 100 tys. zł.

W związku z przeprowadzeniem meljoracji bagien Dokudowskich, zachodziłaby konieczność budowy i regulacji niektórych dróg, przez co powiększyłaby się wartość terenu pod względem kultury rolnej. Budowa dróg i połączone z tem koszty wyniosłyby razem 880.848,67 zł. W ten sposób powiat lidzki otrzymałby spory kawał ziemi, zdatnej do uprawy rolnej, która dotychczas zaliczała się do nieużytków i była bardzo wielką bolączką powiatu.

W związku z powyższem, dnia 14 stycznia r. b. odbyło się posiedzenie Spółki Wodnej „Bagna Dokudowskie", pod przewodnictwem p. starosty Bogatkowskiego przy pełnym udziale członków zarządu. Na posiedzeniu przewodniczący przedstawił sprawozdanie z dokonanych dotychczas prac Spółki Wodnej podając równocześnie do wiadomości zebranych, że zostały już poczynione starania w ministerstwie rolnictwa do uzyskania subwencji. Zarząd upoważnił p. starostę po zaangażowania jednego pracownika, któryby tymczasowo załatwiał sprawy bieżące. Sprawy, związane z przeprowadzeniem robót meljoracyjnych, postanowiono powierzyć firmom prywatnym.

DOKSZYCE

+ **Koło Przeciwgruźlicze w Dokszycach.** W dniu Nowego Roku miejscowe Koło Przeciwgruźlicze, pozostające pod energicznem kierownictwem prezesa p. Aleksandra Żegoty i doktora p. Płatona Mukowskiego, urządziło w miejskim domu ludowym Wielki Noworoczny Bal, który zgromadził liczne grono społeczeństwa miejscowego i okolicznego z p. starostą Jankowskim i jego zastępcą p. Iszorą na czele. Swobodny i beztroski nastrój, jaki panował na balu przez cały czas, wymownie świadczy o tem, że goście wybornie się bawili.

Bal został zorganizowany dzięki energicznym staraniom i zabiegom prezesa p. Żegoty i doktora p. Mukowskiego przy czynnym współudziele innych osób z grona miejscowego społeczeństwa.

Obfity, jak na Dokszyce dochód z biletów i bufetu, składkowo zorganizowanego przez miejscowe panie dał obecnie możność komitetowi rozwinąć akcję niesienia bezpłatnej pomocy lekarskiej biedakom, gruźlikom wspomagając ich poradami i lekarstwami, część zaś dochodu została przesłana powiatowemu komitetowi w Głębokiem.

Wszystkim organizatorom, uczestnikom i tym, którzy swoją ofiarną pracą przyczynili się do powiększenia funduszów koła, składa się tą drogą serdeczne podziękowanie.

„Widz".

Z POGRANICZA

+ **Eksport i import polski na terenie dyrekcji wileńskiej.** W miesiącu ubiegłym na terenie wileńskiej dyrekcji kolejowej, przez graniczne stacje z Rosją sowiecką, Łotwą i Prusami Wschodniemi, przewieziono ogółem 1.200 wagonów rozmaitych towarów.

+ **Przemyt na granicy litewskiej.** Jak się informujemy bilans ogólny wykrytego w ubiegłym miesiącu przez wileńską brygadę K. O. P-u, przemytu, wyraża się w sumie — 17.535 zł. Gros przemytu stanowią wyroby koronkarskie, pochodzące z Niemiec, przemycane przez Litwę, pozatem jedwab, sacharyna i wyroby gumowe, przemycane z Niemiec także drogą oraz tytoń litewski.

Choroba papuzia i możliwości jej leczenia.

Choroba papuzia bynajmniej nie wygasa. Każdy dzień niemal przynosi nowe wypadki tej choroby, tak na kontynencie europejskim, jak i na amerykańskim. Stany Zjednoczone wydały surowy zakaz wwozu papug, co odrazu podcięło ten przemysł i zrujnowało ludzi, zajmujących się nim.

Aczkolwiek tu i owdzie pojawiły się głosy, że nie należy zbyt czarno patrzeć na tę chorobę, gdyż jest ona do wyleczenia, najnowsze badania lekarzy wskazują na fakt raczej wręcz przeciwny. Psitacosis, gdyż tak się nazywa w języku medycyny ta choroba, jest bardzo niebezpieczna. Jest ona o wiele niebezpieczniejsza od tyfusu, a nawet cholery.

Choroba papuzia należy do grupy chorób, przenoszonych ze zwierząt na ludzi (zoonosis). Choroba ta prześladuje zwłaszcza szare paugi. Objawy jej są następujące: następuje osowiałość, osłabienie ogólne, następnie pojawia się silna biegunka. Zostaje zaatakowana silnie wątroba. Przebieg choroby trwa b. krótko w 24 do 48 godzin porażony nią ptak zdycha.

U człowieka przebieg trwa o wiele dłużej, gdyż przeciąga się do 10 dni.

W organach wewnętrznych tworzą się szaro-białe supełki. Z tych to supełków udało się francuskiemu lekarzowi Nocardowi wyhodować bakterje psitacosis.

Podobne są one uderzająco do bakteryj tyfusu. Kultura tych bakteryj zabija myszy, króliki i gołębie w jeden do dwóch dni.

Wielce niebezpieczną rzeczą jest pielęgnowanie chorych papug. Od wydzielin ich można się bardzo łatwo zarazić chorobą samemu. U człowieka choroba papuzia przejawia się przedewszystkiem w postaci zapalenia płuc, a następnie silnej gorączki. W Paryżu w r. 1892 choroba pauzia zabrała 50 ofiar, w Genui w r. 1897 około 100 osób. Wszystkie środki, jakie w roku bieżącym i ubiegłym zostały przedsięwzięte przez władze, były nieco spóźnione.

Wiele osób, ani domyślało się, że trzymając chorą papugę w domu, narażało się na niechybną śmierć.

Tylko dzięki wielkiemu rozpowszechnieniu gazet, a pozatem radja, stało się wiadomem ogółowi niebezpieczeństwo, grożące mu ze strony pierzastego wroga.

Nie trzeba zapominać, że choroba papuzia mogła się przerzucić także na kanarki i inne ptactwo, trzymane przez amatorów w klatkach. Wiele państw w Europie przeprowadziło obecnie skrupulatną kontrolę, czy niema chorych kanarków i innych ptaków po domach prywatnych.

Jeżeliby się okazało, że choroba papuzia przeniknęła do tych skrzydlatych śpiewaków to należałoby się ich pozbyć natychmiast.

W wydzielinach ptactwa tkwią bakterje które mogą przedostać się różnemi drogami do organizmów i ptaków i ludzi. Na chorobę papuzią może zachorować człowiek, który napił się wody wprost z rzeki, gdy w tej wodzie były zarazki choroby. Przy leczeniu choroby papuziej używa się tych samych środków, jakie medycyna stosuje w chorobie influenzy i płuc, a więc przedewszystkiem chinina i digitalis.

Trzeba jednak powiedzieć sobie trzeźwo i bezwzględnie, że na chorobę papuzią właściwie nie wynaleziono jeszcze odpowiedniego środka.

Tragedja cudownego dziecka.

Do przytułku dla bezdomnych w Budapeszcie wpłynęło w ostatnich czasach podanie nader oryginalne. Moritz Frankl, słynny na całym świecie rachmistrz fenomenalny ostatniego dziesiątka ubiegłego wieku, prosi o schronienie w tym porcie dla rozbitków życiowych.

Gdyby życie było zwykłem zadaniem rachunkowem — Moritz Frankl bezsprzecznie stałby się miljonerem. Był bowiem w swoim czasie cudownem dzieckiem, którego genjusz matematyczny wprawiał w zdumienie zarówno fachowców, jak laików. Medyczne fakultety wielu miast europejskich badały Frankla z największem zainteresowaniem. Kozwiązywał na pamięć w przeciągu kilku sekund najzawilsze przykłady rachunkowe. Mnożył i dzielił cyfry astronomiczne. Momentalnie wyciągał z nich pierwiastki i podnosił do żądanej potęgi.

Nigdy nie wydarzył się błąd fenomenalnemu rachmistrzowi. Uczeni matematycy godzinami pisali i liczyli, sprawdzając zgodność rachunku, rozwiązanego z błyskawiczną szybkością przez dziesięcioletniego chłopca.

Sława Frankla była tak wielka, że produkował się przed cesarzem Franciszkiem Józefem i innymi władcami w Europie.

Wkońcu Barnum i Bailey zaangażowali go jako cudowne dziecko wszechświatowej sławy, płacąc znaczne gaże za występy w Ameryce.

Tymczasem mijały lata. Z cudownego dziecka wyrósł człowiek dojrzały.

Z jednakową dokładnością rozwiązywał jeszcze wciąż rachunki, lecz wśród sławy i powodzenia zapomniał nauczyć się czegoś bardziej praktycznego.

W ten sposób został drobnym urzędnikiem w pewnem przedsiębiorstwie budapeszteńskiem. Gdy utracił tę posadę, otrzymał miejsce magazyniera w innej firmie, zabawiał otoczenie, a i siebie samego w ten sposób, że obliczał w pamięci, ile ziarn pszenicy znajduje się w worku, wagonie, a wreszcie i w całym magazynie. Lecz z czasem, maszyna rachunkowa mogła go nawet w tej czynności zastąpić.

Utraciwszy i tę posadę, Frankl napróżno czynił starania, by znaleźć jakiekolwiek zajęcie. Teraz jest człowiekiem bliskim pięćdziesiątki. Dawne nadzieje, nieurzeczywistnione, iluzje rozwiały się...

I Frankl podaje prośbę o przyjęcie do przytułku dla nędzarzy. Prosi o to z wielką skromnością i z wielką pokorą.

Albowiem życie nie jest zwykłym przykładem rachunkowym, tylko sztuką, której Frankl nie zdołał zrozumieć.

Wystawa „Radjo i Światło".

W tych dniach otwarta została w Łodzi stała wystawa „Radjo i Światło" Philipsa. Jest to już 5-ta wystawa z rzędu, otwierana przez te wielkie zakłady w głównych miastach Rzeczypospolitej. Wspaniała ta wystawa jest oddana do użytku publiczności, zajmującej się zagadnieniami radjofonji i racjonalnego oświetlenia. Po Warszawie Krakowie, Katowicach i Wilnie przyszła kolej i na Łódź. Następne wystawy będą niebawem otwarte we Lwowie i Bydgoszczy.

Wystawy Philipsa mają na celu popularyzację wśród wszystkich warstw ludności radjofonji i idei racjonalnego oświetlania. Wystawy mają charakter sali wykładowej i zapełnione są bogatą kolekcją aparatów radjowych oraz armatur i lamp elektrycznych.

Nowej tej placówce cywilizacyjnej życzymy zasłużonego powodzenia.

Z Muzyki

Kolejny poranek symfoniczny Wil Tow. Filharmonicznego poświęcony był twórczości Beethovena. Włączono do programu orkiestrowego utwory dość dawno w Wilnie niewykonywane: symfonję n-r. 7 oraz uwerturę „Egmont". Orkiestra symfoniczna obydwa te utwory odegrała pod batutą dyrektora Wyleżyńskiego b. sprawnie miejscami nawet z precyzyjnem uwydatnieniem odcieni dynamicznych, tak niesłychanie ważnych w muzyce tego typu. Do niedomagań wykonania możnaby zaliczyć niektóre niezgodności w stroju drewnianych instrumentów, które można usunąć tylko ulepszeniem gatunków tych instrumentów.

Koncert fortepjanowy es dur grała pianistka warszawska p. Trombini-Kazuro. W grze jej zaznaczało się wybitnie poważne przemyślenie w oddaniu należytego stylu utworu i muzykalna interpretacja całości, z przewagą wszakże pierwiastka refleksyjnego, nawet w ustępach, upoważniających do większej impulsywności.

Poranek ten zgromadził wśród słuchaczy duży zastęp młodzieży szkolnej, w liczbie której zakłady polskie miały bodaj mniej przedstawicieli w porównaniu z innemi. Dlaczego?

Ostatni wieczór kameralny w siedzibie Zw. Zaw. Literatów dał nam muzykę skandynawską. Wykonano na nim kwartet smyczkowy Nielsena, współczesnego kompozytora duńskiego, oraz kwintet z fortepjanem Sindinga. Kwartet Nielsena, poza walorami umiejętnej roboty kompozytorskiej i dobrego brzmienia, nie odznacza się pożądanym polotem, którym, np., owiany jest od początku do końca piękny kwintet fortepjanowy Sindinga. Tu pierwiastek budowy tematów, ich mistrzowskie użycie, walczą o lepsze z wyrazistością rytmiki i podniosłością nastroju całości. W wykonanie tego utworu nasi kameraliści: pp. Jacynowa, Sołomonow, Tchorz i Szabsaj włożyli duży zasób swojej umiejętności i staranną pracę przygotowawczą.

Zastępca.

W szponach lichwy.

Zjawisko groźne, niszczące dziesiątki, a może nawet setki tysięcy ludzi, materjalnie i moralnie — to rak lichwy, bezlitosny, okrutny, niszczący zdrowe tkanki organizmu ekonomicznego człowieka i społeczeństwa.

Warszawska lichwa rozrosła się do monstrualnych rozmiarów, rozmnożyła się w postaci tysięcy pająków-lichwiarzy, pożyczających pieniądze na weksle z poważnemi żyrami lub pod zastaw rzeczy cennych. Procent popularny i niejako usankcjonowany przez szry tłum biedoty — to 5—6 miesięcznie, a wcale nierzadkie są wypadki, kiedy zrozpaczony, potrzebujący człowiek wypruwa żyły i płaci 10—20 proc. miesięcznie. Wikłają się nieraz najlepsi ludzie w tej potwornej pajęczynie, płacą, płacą bez końca, odejmują sobie kęs chleba od ust i dążą do ciężkiej katastrofy.

Trudno teraz przewidzieć, czem się kończy ta potworna niewola wielkiej rzeszy zadłużonych mieszkańców stolicy, a zapewne i wielu innych miast.

Ta klęska społeczna każe nam nawoływać wielkim głosem do poważnego zastanowienia się lekkomyślnych, albo też wykolejonych budżetowo ludzi, do szukania ratunku w zdwojeniu wysiłków zarobkowych i do wprowadzenia w życie ostrej, surowej, bezwzględnej oszczędności, aby możliwie rychło wyrwać się ze zbójeckich kleszczy lichwiarzy. Trzeba przeprowadzić ekonomiczną, pieniężną kurację głodową. Oszczędzać na wszystkiem, zbierać grosze i złotówki, oddawać na książkę oszczędności P. K. O. i tworzyć w ten sposób fundusz na wykupienie się z niewoli lichwy.

Taka sanacja osobista musi być przeprowadzona bezwzględnie. Pamiętajcie więc ratunek — oszczędzanie — książka oszczędnościowa w P. K. O.

M. Cz.

Curiosum.

Nieraz zaznaczaliśmy, że takich stosunków wydawniczo-kolporterskich, jakie panują w Wilnie, niema na całym świecie. Wychodzi tu jakaś książka czasami, nie zawsze, redakcje otrzymują ją do recenzji. Pisze się — ten i ów przeczyta i, o dziwo, chce kupić. Myślicie P-wo, że znajdzie się w wileńskich księgarniach! A broń Boże! Przykład: wydana w Wilnie w r. 1929 książeczka **Bibljoteka oświatowa. Tadeusz Mik. Przedmowa p. Draeza. Nakł. Okr. Zw. Nauczyc. Szk. Powsz. Wilno 1929**, zdawałoby się, że powinna, jako rzecz na dobie i często potrzebna znajdywać się w księgarn.? Nie! Kilkudziesięciu osadników z kursu oświatowego darmo szukało tego dziełka po wszystkich księgarniach — nigdzie o tem nie wiedzą nawet. Odrazuby się rozeszło kilkadziesiąt egzemplarzy. Ale widać nie chodzi o to pp. księgarzom!

Restauratorzy w sprawie spirytusu do celów domowo-leczniczych.

Jak się dowiadujemy stowarzyszenie restauratorów zwróciło uwagę czynników miarodajnych, że sprzedaż spirytusu t. zw. do celów leczniczych i domowych przez sklepy detaliczne prywatnym konsumentom bez recepty lekarskiej, jest źródłem licznych nadużyć. Ze spirytusu tego bowiem, przez rozcieńczenie wodą i dodanie szkodliwych nieraz dla zdrowia składników, przyrządzana jest wódka, zasilająca potajemne miejsca wyszynku ze szkodą dla skarbu państwa i restauratorów.

Do rozwoju tej pocedury pzyczynia się fakt, że cena spirytusu do celów leczniczych jest stosunkowo niższa, niż spirytusu w wódkach monopolowych.

(Iskra).

Przed wizytą Strandmana w Polsce.

Przyjazd do Wilna dziennikarzy estońskich.

W sobotę, dnia 8 b. m. o godzinie 8-ej min. 5 rano przybędzie z Warszawy do Wilna grupa dziennikarzy estońskich w towarzystwie przedstawiciela min. spraw zagranicznych p. Czosnowskiego. Część Estończyków pozostanie w Wilnie i zwiedzać będzie miasto, część zaś uda się do Turmont na spotkanie naczelnika państwa estońskiego.

Udział wojska w powitaniu naczelnika państwa Estonji.

Celem wzięcia udziału w powitaniu, przybywającego do Polski naczelnika państwa Estonji, d-ra Otto Strandmana, w piątek wyrusza do Turmont kompanja honorowa 6 p. p. Leg

Na peronie Wilna witać będzie dr. Strandmana kompanja honorowa 1 p. p. Leg. ze sztandarem i orkiestrą

W czasie pobytu dr. Strandmana w Polsce, t. j. w okresie od 8 do 12 b. m., wszystkie gmachy i urzędy państwowe będą udekorowane flagami o barwach państwowych polskich i estońskich.

KRONIKA

Piątek 7 Lutego	Dziś: Romualda i Ryszarda. Jutro: Emiljana i Jana z M.
	Wschód słońca—g. 7 m. 3
	Zachód „ —g. 16 m. 32

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 5 II—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 758
Temperatura średnia: + 1° C
„ najwyższa: + 3° C
„ najniższa: — 0° C
Opad w milimetrach: 0,4
Wiatr przeważający: południowy.
Tendencja barom.: wzrost.
Uwagi: pochmurno, wiecz. mglisto.

OSOBISTE

— **Wojewoda Raczkiewicz,** który onegdaj uczestniczył w Warszawie w pracach komisji dla usprawnienia administracji, a głównie w posiedzeniach sekcji podziału administracyjnego oraz konferował w sprawach, związanych z przyjazdem naczelnika państwa estońskiego d-ra Otto Strandmana, powrócił do Wilna i objął urzędowanie.

— **Odznaczenie prezesa Okr. Izby Kontroli p. J. Pietraszewskiego.** Wczoraj w południe w wielkiej sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego p. wojewoda Wł. Raczkiewicz w obecności szefów wszystkich władz i urzędów państwowych oraz samorządowych dokonał uroczystego aktu wręczenia p. prezesowi Okr. Izby Kontroli, Janowi Pietraszewskiemu odznak komandorji orderu Polonia Restituta.

MIEJSKA

— **Starania o przedłużenie terminu składania podań o umorzenie zaległych podatk.** Jak się dowiadujemy, odnośne czynniki przemysłowo-handlowe czynią obecnie starania o udzielenie nowego terminu miesięcznego dla składania podań w sprawie umorzenia zaległych podatków — dochodowego i obrotowego do roku 1928.

Jak wiadomo Min. Skarbu w wydanym w swoim czasie okólniku zleciło naczelnikom urzędów podatkowych przedstawienie, list osób zasługujących na skorzystanie z tego rodzaju ulg. Przedstawienie list miało nastąpić do dnia 15 stycznia r. b. w czasie gdy okólnik wydany został w końcu grudnia.

Starania te motywowane są tem, że płatnicy podatkowi wobec krótkiego terminu nie zdołali skorzystać z przyznanego przez Ministerstwo dobrodziejstwa.

— **Potrzeby budowlane miasta w roku bieżącym obliczone są na 10 miljonów złotych.** Onegdaj w lokalu magistratu odbyło się posiedzenia komitetu rozbudowy m. Wilna. Przedmiotem obrad była paląca kwestja zdobycia kredytów na potrzeby budowlane miasta. W wyniku kilkugodzinnej dyskusji na posiedzeniu zapadła uchwała wysłania do Warszawy specjalnej delegacji, która ma za zadanie przedłożyć władzom centralnym obszerny memorjał szczegółowo umotywowany i ilustrujący krytyczny stan miasta pod względem ruchu budowlanego. Memorjał powyższy zawiera wszystkie bolączki i potrzeby budowlane Wilna. W związku z powyższem delegacja będzie interwenjowała w banku Gospodarstwa Krajowego o wyjednanie w postaci długoterminowej pożyczki 10 milj. zł., które niezbędne są dla zaspokojenia potrzeb budowlanych miasta.

W skład delegacji, która w najbliższych dniach udaje się do Warszawy, wybrani zostali: wiceprezydent miasta p. W. Czyż, pos. Stążowski, Zasztowt i Wojciechowski.

OPIEKA SPOŁECZNA

— **Lustracja przytułków i ochron miejsk.** W dniu wczorajszym szef sekcji zdrowia magistratu dr. Maleszewski, w towarzystwie kierownika wydziału opieki społecznej p. Majewskiego dokonał lustracji przytułków i ochron miejskich, badając na miejscu ich stan oraz ewentualne potrzeby i bolączki.

Z POCZTY

— **Inspekcja pocztowo telegraficzna.** Przed kilku dniami prezes wileńskiej dyrekcji poczt i telegrafów w Wilnie inż. Żuchowicz w towarzystwie naczelników wydziałów inż. Nowickiego i inspektora Małochleba przeprowadził w urzędzie pocztowo-telegraficznym Jaszuny, oraz agencjach pocztowych Rukojnie, Miedniki i Rudniki szczegółową rewizję oraz sprawdził funkcjonowanie przewodów telefonicznych. W tymże czasie przeprowadził lustrację urzędu pocztowego Wilno2. W dniu zaś 4 b. m. p. prezes dokonał rewizji wszystkich filjalnych urzędów położonych na ternie m. Wilna, przy współudziale inspektora p. Małochleba.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Z Wileńsko-Nowogródzkiej Izby Lekarskiej.** Władze Wileńsko-Nowogródzkiej Izby Lekarskiej ukonstytuowały się na rok 1930 w następujący sposób.

Zarząd: dr. Klott Leon, naczelnik izby, dr. Sopoćko Romuald i dr. Globus Eljasz — zastępcy naczelnika izby, dr. Czarnecki Edward — pisarz izby, dr. Kisiel Karol — zastępca pisarza izby. dr. Bądzyński Wacław — skarbnik, dr. Jabłonowski Władysław — zastępca skarbnika izby oraz dr. Maciulewicz Edmund i dr. Giecow Grzegorz — członkowie zarządu izby.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Ze Związku Legjonistów Polskich.** Zarząd Okręgowego Związku Legjonistów Polskich w Wilnie, powiadamia wszystkich swych członków, iż w dniu 15 lutego o godz. 18-tej w lokalu Z. O. W. przy ul. Uniwersyteckiej 6—8 odbędzie się zebranie informacyjno-dyskusyjne na które prosi o obowiązkowe przybycie.

Na powyższe zebranie Zarząd Okręgu zaprasza i wszystkich członków zrzeszonych organizacji w Z. O. W.

W dniu 23 lutego o godz. 16-tej również w lokalu Z. O. W. odbędzie się Walne Zebranie Oddziału Wileńskiego Związku Legjonistów Polskich z następującym porządkiem dziennym:

1) Wybór przewodniczącego.
2) Wybór Władz Oddziału.
3) Wolne wnioski.

Zaznaczamy, że o ile na wyznaczoną godzinę nie przybędzie przepisana ilość członków, to zebranie odbędzie się w drugim terminie tego samego dnia o godz. 6.30 i będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych.

— **Odczyty Polskiego Czerwonego Krzyża.** Jak bardzo celową akcję podjął Okręg Wileński Polskiego Czerwonego Krzyża, urządzając popularne odczyty z zakresu higjeny, świadczy o tem fakt, że ostatni odczyt, wygłoszony przez d-ra Marjana Obiezierskiego n. t. „Higjena kobiet" zgromadził zgórą 400 słuchaczek ze wszystkich sfer naszego miasta.

Dalszy ciąg tego odczytu zostanie wygłoszony w nadchodzącą niedzielę w sali kina „Światowid" przy ul. Mickiewicza 9.

Początek odczytu punktualnie o godz. 12 w południe.

Wszystkie osoby, które wysłuchały 1-szą część odczytu, proszone są o punktualne przybycie.

Ze względu na wielkie zainteresowanie, jakie odczyt obudził, uproszony dr. Obiezierski przyrzekł powtórzyć powyższy odczyt w ciągu najbliższych tygodni. Wszystkie więc osoby, które tym razem nie mogły wysłuchać odczytu z racji przepełnienia sali, wkrótce już będą miały sposobność dowiedzenia się o elementarnych warunkach zdrowia kobiety. Wejście bezpłatne.

— **Związek kulturalno-oświatowy Tatarów R. P.** Rada centralna podaje do wiadomości członków związku, iż w niedzielę dnia 9 lutego o godzinie 17-ej w lokalu Muftiatu (zauł. Michalski 5) odbędzie się odczyt senatora Aleksandra Achmatowicza na temat: „O rewizji konstytucji".

RÓŻNE

— **Podziękowanie.** Akademiski Klub Włóczęgów. składa tą drogą serdeczne podziękowanie Magistratowi Wileńskiemu za wypożyczenie drzewek, Bazarowi Polskiemu za wypożyczenie kilimów, oraz wszystkim osobom które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do uświetnienia balu włóczęgów.

— **Frekwencja w kinematografie miejskim spada.** Od dłuższego już czasu kinematograf miejski, prowadzony przez wydział szkolny magistratu m. Wilna wyświetla filmy o bardzo wątpliwej wartości, co wyraźnie odbija się na frekwencji, która mimo miesięcy zimowych stale spada. I tak w miesiącu ubiegłym kino miejskie odwiedziło zaledwie 70.569 osób, co dało miastu zysk w wysokości 40.179 zł.

Ponadto kierownictwo kina udzieliło — 7.885 bezpłatnych wejść z czego korzystały wojsko, ochrony, szkoły i wycieczki.

ZABAWY

— **Bal Wojewódzki.** A więc już jutro dn. 8 lutego najszersze sfery urzędowe, społeczne i towarzyskie naszego miasta spotkają się w Salonach Pałacu Pana Wojewody na VII Dorocznym Balu Wojewódzkim.

Od szeregu tygodni trwające b. staranne przygotowania, wspaniale udekorowane wnętrza Salonów, trzy doborowe orkiestry, wykwintny bufet — to wszystko składa się na doskonałą zapowiedź, iż Bal Wojewódzki zwyczajem dorocznym stanowić będzie największą atrakcję Karnawału.

Pozostałe już w niewielkiej ilości bilety normalne, tak jak w roku ubiegłym w cenie 15 zł., oraz zniżkowe — dla pp. Akademików w cenie 5 zł. są do nabycia przez dziś i jutro w Urzędzie Wojewódzkim (I-sze piętro, pok. Nr. 40) od godz. 10 do 15-tej.

— **W sali Ogniska Kolejowego w Wilnie** (ul. Kolejowa 19), odbędzie się dnia 8 b. m. zabawa taneczna, poprzedzona występami orkiestry symfonicznej, śpiewem solowym pp. W. Biszewskiej i M. Worotyńskiego, oraz przedstawieniem teatralnem „Pociąg widmo" na rzecz niezamożnych uczniów gimn. P. im. św. Kazimierza w N.-Wilejce.

Początek o godzinie 7.30 wieczorem.

— **U rezerwistów i b. wojskowych.** W sobotę, dnia 8 b. m. o godzinie 9 wiecz. w lokalu Z. O. W. (Uniwersytecka 6—8) odbędzie się zabawa Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych Koła Wileńskiego. W programie: jednoaktówka, orkiestra, tańce i bufet. Wstęp dla członków i pań 1 zł., dla gości wprowadzonych 1.50 zł.

TEATR i MUZYKA

— **Teatr miejski na Pohulance.** Dziś teatr na Pahulance występuje z premjerą barwnego widowiska, opery narodowej W. Bogusławskiego i J. N. Kamińskiego „Krakowiacy i Górale", która bezwątpienia będzie wielkim ewenementem artystycznym w dorobku Wilna. Przepiękna muzyka Karpińskiego w opracowaniu E. Dziewulskiego oraz malownicze dekoracje i nowe kostjumy tworzą prawdziwie artystyczną całość. Wobec wielkiego nakładu kosztów, związanych z wystawieniem „Krakowiaków i Górali" ceny miejsc zostały nieco podwyższone.

— **Teatr miejski Lutnia.** Wytworna, pełna finezyjnego humoru komedja salonowa Lakatosa „Mężczyzna i kobieta" wypełni repertuar dni najbliższych.. W roli głównej wystąpi utalentowana wybitna artystka Marja Makarczykówna, która w sztuce tej święciła wielkie triumfy artystyczne. Reżyserję sztuki prowadzi Ryszard Wasilewski.

— **Koncert-poranek symfoniczny.** Na niedzielnym poranku symfonicznym w teatrze miejskim w Lutni wystąpi utalentowana pianistka Olga Wizunówna, która ostatnio grała z wielkiem powodzeniem w Filharmonji Warszawskiej. Udział bierze wileńska orkiestra symfoniczna, pod dyrekcją Adama Wyleżyńskiego. Program zapowiada utwory kompozytorów słowiańskich (Smetana, Czajkowski, Karłowicz). Początek o godzinie 12 w południe.

— **Występ fenomenalnego skrzypka.** We wtorek w sali teatru miejskiego na Pohulance, na koncercie wil. T-wa Filharmonicznego wystąpi jedyny raz fenomenalny skrzypek węgierski Laszlö Szentgyörgyi. Początek o godzinie 8-ej wieczorem. Bilety zawczasu do nabycia w kasie zamawiań, w teatrze Lutnia, od godziny 11 do 9 w.

RADJO

PIĄTEK, dnia 7 lutego 193.

11.55: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka popularna. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 16.10: Program dzienny. 16.15: Retransmisja stacyj zagranicznych. 17.00: Komunikat L. O. P. P. 17.15: Audycja dla dzieci. 17.45: Transmisja z Poznania: „Pogadanka Akademicka". 18.45: Audycja literacka. 19.15: Skrzynka pocztowa Nr. 101. 19.40: Program na sobotę, sygnał czasu i rozmaitości. 20.03: Koncert symfoniczny i komunikaty z Warszawy. 23.00: Gramofon.

SOBOTA, dnia 8 lutego 1930.

11.35: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 16.10: Program dzienny. 16.15: Gramofon. 17.00: Kom. Wil. Tow. Org. i Kółek Rolniczych. 17.15: „W świetle rampy" nowości teatralne omówi T. Łopalewski. 17.35: Pogadanka muzyczna. 17.45: Audycja dla dzieci. 18.50:Transmisja z kawiarni B. Sztralla w Wilnie. 19.15: Program na następny tydzień. 19.40: Rozmaitości. 19.50: „Z szerokiego świata" najciekawsze zdarzenia tygodnia. Sygnał czasu. 20.15: Koncert, feljeton i komunikaty z Warszawy. **21.30: Transmisja** z teatru „Wesoły Wieczór" w Warsz. p. t. „Confetti". 23.30: „Spacer detektorowy po Europie".

—oo—

NA WILEŃSKIM BRUKU

Zderzenie autobusu z taksówką.

Wczoraj, w południe przy zbiegu ulic Jagiellońskiej i Mickiewicza, zderzył się autobus linji N-r. 2 z taksówką N-r. 80. Wypadek miał przebieg następujący. Gdy autobus skręcał na ulicę Jagiellońską, od strony hotelu Georges'a jechała taksówka. Szofer autobusu sądząc iż taksówka się zatrzyma zwolnił tylko szybkość, lecz maszyny nie zatrzymał. To samo widocznie sądził i szofer taksówki, wobec czego w rezultacie auta się zderzyły.

Kto poonsi odpowiedzialność za ten wypadek, trudno osądzić, w każdym bądź razie winni byli obaj szoferzy, bowiem pierwszy chciał widocznie by się tutaj drugi zatrzymał, a ten drugi — by pierwszy. Jest to najzwyklejsza lekkomyślność, która tylko dzięki zbiegowi okoliczności, że auta jechały powoli, nie pociągnęła za sobą tragicznych następstw, oprócz, nieznacznego zresztą, uszkodzenia obu powozów.

Nożowiec — sprawca pokłócia Kisiela w rękach władz śledczych.

W dniu 28 stycznia r. b. na ul. Węglowej znaleziono w kałuży krwi zemdlałego mężczyznę na którego ciele skonstatowano trzy rany kłóte w okolicy brzucha.

Okazało się, iż rannym, którego przewieziono do szpitala Żydowskiego jest Władysław Kisiel, jednakże władze nie mogły ustalić w jakich okolicznościach rozegrał się ten tajemniczy wypadek.

Dopiero teraz śledztwo wdrożone w tej sprawie ujawniło, iż sprawcą niebezpiecznych pchnięć nożem był Michał Zygnol, zamieszkały przy ul. Wielkiej 22.

Nowoczesnego „rycerza noża" policja aresztowała.

Dalsze dochodzenie w toku.

Pomysłowy oszust, uzyskaną podstępnie maszynę zastawił w lombardzie.

Wydział śledczy m. Wilna, powiadomiony został o dokonanem oszustwie w Grodnie, gdzie w firmie „Singer" jakiś osobnik na podstawie fałszywych dokumentów, wydanych jakoby przez urząd gminy Dajnówka wziął maszynę do szycia, wartości 875 zł.

W związku z tem zarządzono poszukiwania na terenie Wilna i stwierdzono, że maszynę nabytą w podstępny sposób, zastawiono w lombardzie „Kresowja" przy ul. Hetmańskiej Nr. 1.

Okazało się, iż zdolnym oszustem jest Jan Jełmek vel Jełmekas vel Mielko, mieszkaniec zaśc. Nomiszki, gm. ejszyskiej.

Oszusta zaaresztowano i przekazano władzom grodzieńskim.

Pies — przewodnik inwalidy zaginął.

Wydział Opieki Społecznej urzędu wojewódzkiego specjalnie wytresował psa-wilka jako przewodnika ociemniałego inwalidy wojennego.

Pies ten znajdował się pod opieką Włodzimierza Sozanowa, zamieszkałego przy ul. Bukowej 31.

W czwartek spostrzeżono, iż zmyślne to zwierzę zginęło, chociaż znajdowało się na uwięzi.

W związku z tym faktem zachodzą dwie alternatywy: albo pies zerwał się z uwięzi i zbiegł, albo został ukradziony.

Pies przeszedł specjalne przeszkolenie. Wartość jego wynosi 900 zł.

Troje dzieci pozostawiono na pastwę losu.

Przy ul. Rossa 2 znaleziono aż trzy tułające się bez opieki dziewczynki w wieku 2, 4 i 5 lat.

Okazało się, iż są to dzieci Urszuli i Władysława Budajów, zamieszkałych przy ulicy Beliny Nr. 5.

Nieludzkich rodziców policja odszukała i wdrożyła przeciwko nim dochodzenie.

Wypadki za dobę.

Od godz. 9 rano dnia 5 do godz. 9 rano dnia 6 b. m. zanotowano 70 wypadków, a w tem: kradzieży 2, opilstwa 21, przekroczeń administracyjnych 32.

—oo—

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. S. Oszm. w Wojsłomiu. Notatka jest tak mętna, że nic z niej nie rozumiemy o co panu chodzi. Nie za-

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!!

Z OSTATNIEJ CHWILI

Z konferencji londyńskiej.

Odpowiedź na memorjał francuski.

LONDYN, 6.II. (Pat). Delegacja brytyjska oraz delegacje dominjów zebrały się dziś w celu omówienia odpowiedzi angielskiej na memorjał fransuski. Delegaci angielscy i amerykańscy wypowiedzieli się za uchwaleniem kroków, mających na celu nadanie walce zapomocą łodzi podwodnych charakteru bardziej humanitarnego. Pierwszy komitet zebrał się dziś po południu w pałacu św. Jakóba. Czynione są energiczne wysiłki w celu przyśpieszenia prac konferencji.

Przebieg obrad konferencji.

LONDYN, 6.II. (Pat). Wydany dziś wieczorem komunikat o przebiegu obrad konferencji morskiej stwierdza, że komisja pierwsza rozpoczęła badanie możliwości pogodzenia 2-ch metod ograniczenia zbrojeń morskich przez system globalny i przez system kategoryj. Dziś osiągnięto poważne rezultaty z tem jednak, że delegacja włoska powtórzy raz jeszcze swe ogólne zastrzeżenia w kwestji wcześniejszego ustalenia sprawy kategoryzacji i tonnażu ogólnego.

—o—

Kobiety domagają się rozbrojenia.

LONDYN, 6.II. (Pat). Mac Donald przyjął w dniu dzisiejszym deputację ligi kobiecej pokoju i wolności, reprezentującej 40 krajów, która domagała się usilnie daleko idących redukcyj wszystkich zbrojeń morskich.

O podjęcie stosunków z Sowietami.

BRUKSELA, 6.II (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby minister Hymans przypomniał, że Vandervelde, jako minister spraw zagranicznych, nie zrealizował polityki, którą obecnie zaleca. Minister zaznaczył, że powody, które w czasie rządów Venderweldego uniemożliwiły Belgji uznanie rządu sowieckiego, dziś istnieją w dalszym ciągu. W konkluzji minister zaznaczył, iż będzie dążył do podjęcia stosunków z Rosją, co jednak musiałoby być uzależnione od udzielenia gwarancji co do poszanowania przyjętych zobowiązań i niewywoływania niepokojów. Minister nie będzie tolerował agitacji politycznej, uprawianej przez agentów bolszewickich w Belgji.

Vandervelde odpowiedział iż przyznaje, iż swego czasu był przeciwnikiem wznowienia stosunków z Rosją. Dziś jednak—jego zdaniem—warunki się zmieniły. Uważałby on przeto, iż byłoby pożądanem rozpoczęcie rokowań z Sowietami, podczas których mianoby zawsze na uwadze żywotne interesy Belgji.

—

Dokoła umowy polsko-niemieckiej.

Odpowiedź na odezwę wschodnio-pruskich kół gospodarczych.

BERLIN, 6.II. (Pat.). W odpowiedzi na odezwę wschodnio-pruskich kół gospodarczych, zwracającą się przeciwko umowie warszawskiej, biuro Wolffa ogłasza komunikat, w którym powołując się na wyjaśnienia z miarodajnej strony niemieckiej, wskazuje, że odezwa ta opiera się na całym szeregu mylnych założeń i dochodzi do fałszywej oceny umowy warszawskiej z dnia 31.X.1929 roku.

Komunikat biura Wolffa podkreśla, że w umowie tej nie chodzi wcale o przyznanie Polsce setek miljonów marek. Prawo żądania świadczeń finansowych przyznane zostało w umowie nie Polsce, lecz obywatelom niemieckim, występującym do państwa polskiego o dodatkowe odszkodowania z tytułu przeprowadzonych przez Polskę likwidacyj. Toczące się od lat przed mieszanym trybunałem rozjemczym polsko-niemieckim procesy nie dały żadnego wyniku wierzycielom niemieckim, którzy obecnie dopiero otrzymać mają od rządu niemieckiego odszkodowanie.

Twierdzenie odezwy, jakoby Niemcy przez podpisanie umowy warszawskiej wyrzekli się wszelkich możliwości załatwienia w drodze traktatowej kwestji korytarza, nazywają niemieckie koła miarodajne niczem nieuzasadnionem i zupełnie błędnem. Umowa warszawska — wskazuje komunikat Wolffa — zajmuje się kwestjami finansowemi oraz sprawami, posiadającemi znaczenie dla utrzymania żywiołu niemieckiego w Polsce. Problem granic polsko-niemieckich nawet w przybliżeniu nie został poruszony w umowie, która dla rządu Rzeszy nie stwarza żadnych trudności do podtrzymywania dotychczasowej jego polityki w kwestji granic wschodnich.

Czujność strażnika

zapobiegła katastrofie kolejowej.

LWÓW, 6.II. (Pat). Wczoraj około godz. 8.40 na szlaku Połtutory—Litwinów—Borzyków kolei Lwów—Podhajce zatrzymał strażnik kolejowy pociąg mieszany, ponieważ zauważył, iż nieznany sprawca wyjął haki z 19 podkładów ze strony zewnętrznej szyn, zaś po stronie wewnętrznej podważył je do wysokości szyn. Czujność strażnika zapobiegła nieuniknionej katastrofie, gdyż tor uszkodzony został na łuku. Władze wszczęły w tej sprawie energiczne dochodzenie.

Tragiczny wypadek na stacji radjowej.

Lekkomyślność powodem śmierci.

WARSZAWA, 6.II. (Pat). Na stacji nadawczej polskiego radja w Mokotowie zdarzył się dziś tragiczny wypadek podczas zwiedzania urządzeń stacji przez wycieczkę oficerów wojsk łączności.

Jeden ze zwiedzających ppor. Stanisław Rzemieniak z Zegrza dotknął przez lekkomyślność przewodu prądu wysokiego napięcia 10 tys. v., wobec czego doznał śmiertelnego porażenia i zmarł mimo energicznej akcji ratunkowej. Wypadek ten zdarzył się wskutek nieoględności oficera, bowiem przewody na stacji były dostatecznie zabezpieczone.

Rozmaitości

RIN-TIN-TIN NA EMERYTURZE.

Ulubiony przez wszystkich bywalców kin w Ameryce i w Europie pies Rin-Tin-Tin przechodzi na emeryturę.

Psi aktor, gwiazda filmowa pierwszej klasy, wystąpił ostatnio w dwunastym filmie. Zauważono, że jest jednak nieco już zmęczony grą i postanowiono wywieźć go z Los Angelos do Londynu, gdzie ta dziś już 12 lat licząca sława filmowa dokona żywota w spokoju i dobrobycie.

Właściciel Rin-Tin-Tina otrzymywał za jego występy każdorazowo 10.000 dolarów. Piesek więc zarobił niezłą sumkę 120.000 dolarów, tak że zasłużył sobie na łaskawy, obficie posmarowany masłem kawałek chleba.

REKORDOWE NAZWISKO.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rekord najdłuższego na świecie nazwiska dzierży niepodzielnie pewien władca indyjski, mający wprawdzie kwieciste, ale nieco przydługie jednak nazwisko, które brzmi: **Siritavibawanadityapanazapanditausudhanmaraj-amahadhipatinarapatisithu.** Uf! zmęczyłem się — 69 liter. Ów egzotyczny władca nie powinien wcale się dziwić jeśli go będą nazywać nieco zdrobniałem imieniem. A kto wie, czy nie ładniej zowie się inny rekordzista nazwiskowy, pewien Chińczyk z Baltimore, w Stanach Zjednoczonych, którego całe nazwisko składa się z jednej zaledwie litery — I.

BOGATA ŻEBRACZKA.

82 letnia żebraczka paryska zwróciła się do policji z doniesieniem że skradziono jej 80.000 franków gotówką i klejnotów na sumę 50.000 fr.

Policja początkowo przyjęła zeznanie z niedowierzaniem, sądząc, że ma przed sobą maniaczkę, ale wkrótce wyszło na jaw, że staruszka mówiła prawdę, bowiem agentowi policyjnemu udało się schwytać dwóch rzezimieszków, zamieszkałych w tym samym domu co i żebraczka w chwili, gdy usiłowali spieniężyć biżuterję. Prawie całą sumę pieniędzy i wszystkie klejnoty odebrano złodziejom i zwrócono żebraczce, zapowiadając jej jednocześnie, że o ileby i nadal żebrała, będzie natychmiast aresztowana.

ANGIELSKI „DOWCIP FILMOWY".

Londyn obiega obecnie dowcipne wyrażenie jednego ze słynnych reżyserów filmowych: Każda kobieta poniżej 30 lat uważa się za urodzoną aktorkę filmową, a każda artystka filmowa uważa się za kobietę poniżej 30 lat.

Mistrz szachowy świata.

SAN REMO, 6.II. (Pat). W ostatecznym wyniku międzynarodowego turnieju szachowego po szeregu świetnych zwycięstw tytuł mistrza świata otrzymał Alechin (Francja), który osiągnął niebywały wynik, uzyskując 14 punktów na 15 możliwych do zdobycia i wyprzedzając następnego przeciwnika aż o 4 punkty. Drugą i trzecią nagrodą podzielili się Rubinstein (Polska) i Niemcowicz (Danja) po 10 p. Czwartą nagrodę zdobył niedawny pretendent do tytułu mistrza świata Bogolubow (Niemcy) — 9 i pół p.

Giełda warszawska z dn. 5.II b. r.

WALUTY i DEWIZY:

Dolary	8,86—8,88—8,84
Holandja	357,90—358,80—357,00
Kopenhaga	238,43—239,03—237,83
Londyn	43,37½—43,48—43,27
Nowy York	8,901—8,921—8,881
Nowy York kabel	8,918—8,938—8,898
Paryż	35,00—35,09—34,91
Praga	26,38—26,44—26,32
Szwajcarja	172,14—172,57—171,71
Włochy	46,69—46,81—46,57
Gdańsk	173,38—173,78—172,98
Tallin	237,53—238,13—236,90
Berlin w obr pryw	213,00

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwest	123,50
5% premjowa dolar.	78,50—77,25—78,00
5% konwersyjna	50,00
10% kolejowa	102,50
8% L. Z. B. G. K. i B.R., obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
8% T K Przem. Pol.	80,50
4½% ziemskie	50,75—50,87½
8% ziemskie	71,00
8% warszawskie	71,75—71,25
8% Częstochowy	60,75—61,00
8% Łodzi	63,50—63,75
10% Siedlec	72,00—72,50
6% Obl. poż. konw. m. Warsz.	52,75

AKCJE:

Bank Polski	182,50—184,00
Bank Pol. Przem. we Lwowie	100,00—102,00
Bank Zachodni	78,00
Cukier	29,00
Łazy	4,25—4,00
Węglel	51,50—52,00
Lilpop	25,50
Modrzejów	13,25
Ostrowiec serja B.	62,00—61,00
Starachowice	20,75—21,25

PHILIP MACDONALD. 49)

ZEMSTA DETEKTYWA.

(„THE WHITE CROW").

Autoryzowany przekład Janiny Sujkowskiej.

„Mały" wyraził gotowość na wszystko byle tylko w towarzystwie swojej Ruby.

— Dobrze, dziecinko! — przesłała mu pocałunek i zwróciła się do ożywionego, oczekującego senora. — Słuchaj, Nowarro! Nie przegap tylko czego z tego, co ci powiedziałem, bo będzie piekło. Rozumiesz? **Piekło!** My, ja i Irma, **wiemy,** rozumiesz? Ale nie wolno nam wprowadzać obcych.— W głosie jej przebijała pijacka chrypka. — Chyba w **bardzo** nadzwyczajnych okolicznościach. Rozumiesz? Wy wyglądacie na takich, że zrobi się dla was wyjątek.—Wydała odpowiednie instrukcje, powtórzyła je i kazała powtórzyć.

Damy odeszły po raz drugi. Tym razem via alkowa.

W pięć minut tą samą drogą udali się ich kawalerowie. Za alkową znajdował się wyłożony dywanami podest. Na ścianie widniał napis „Szatnia" i strzała, wskazująca wdół schodów. Zeszli tedy na niższą kondygnację i odkryli mały korytarzyk z dwojgiem drzwi. Na jednych był napis „Szatnia dla panów", na drugich „Szatnia dla pań". Stosownie do instrukcji skierowali się do drugich. Archibald, tłumiąc chichot, nachylił się do ucha Santosa.

— Zabłądzili chłopcy — szepnął prawie niedosłyszalnie.

Na ułamek sekundy przez rozpustną maskę latyńca przebił się uśmiech Antoniego Gethryna. Nacisnął klamkę i weszli. W pokoju znajdował się kontuar i puste wieszaki. W głębi widać było dwoje drzwi. Przez jedne z nich wszedł niski, pospolity człowieczyna.

— Czem mogę panom służyć?— zapytał.

— Chcemy się przyłączyć do towarzystwa pana Robertsa—odpowiedział swobodnie da Santos. (Tak mu kazano).

— Służący w dalszym ciągu tarasował sobą przejście.

— Pana Robertsa? — potórzył.

— Tak, pana Jakóba Robertsa, naturalnie, nie Wilhelma.

Cerber odstąpił od drzwi.

— Panowie będą łaskawi — rzekł i stanął, czekając.

Da Santos wydobył portfel. Do pięciu żądanych pięciofuntówek dołożył jeszcze jedną.

— Dla was — rzekł.

Służący podziękował ukłonem.

— Dziękuję jaśnie panu.—Wskazał na drzwi, przez które wszedł.— Proszę, jaśnie panowie, tędy droga. Proszę!

ROZDZIAŁ IV.

GNIAZDO WRONY.

Przeszli przez drzwi, które zamknęły się za nimi automatycznie i znaleźli się w ciemnym wąskim korytarzu. Szli wolno i ostrożnie. Ściany były ze zwykłej cegły, podłoga z kamienia. Z sufitu osypywał się tynk.

Minęli oświetlony zakręt i zeszli po czterech schodkach. Przewodnik zapukał w ciężkie drzwi. Dwa mocne uderzenia — pauza — jedno lekkie — pauza — jedno energiczne.

Drzwi otworzyły się i do uszu czekających dobiegły słabe tony muzyki. Następny korytarz był jeszcze węższy niż poprzedni. Ale tu stopy ich zagłębiły się w grubym, miękkim dywanie, a ordynarne gazowe oświetlenie zastąpiła elektryczna lampa, przysłonięta jedwabnym abażurem.

Przy następnych drzwiach nie było już żadnych formalności. Poprostu pchnęli je i weszli.

Prawie ciemny pokój przecinał biały ostrosłup światła z prożektora kinematograficznego. Na prawo i na lewo majaczyły głowy siedzących ludzi. Muzyka grała teraz trochę głośniej, ale pomimo to wydawała się jakby stłumiona.

Senor poczuł się uchwyconym za ramię i usłyszał szept:

— **Teraz,** Primo de Rivera, uważaj! — W mroku zajaśniało białe ramię Ruby. Zresztą w miarę, jak oczy przyzwyczajały się do braku światła, robiło się coraz jaśniej. Wskazała na ekran. Warkot prożektora zlewał się dziwnie z melodją jakiegoś niemieckiego walca.

Senor da Santos zdążył już zauważyć, co się działo na ekranie. Jako Antoni Gethryn nie był ciekaw dalszego ciągu, ale Santos musiał pozostać Santosem. Pogłaskał białe ramię.

— Niezłe — rzekł fatalym angielskim akcentem widocznie ze wzburzenia — wcale niezłe.

Raby otrząsnęła jego rękę.

— Psiakrew! — rzekła. — To jeszcze nic. **Prawdziwe** widowisko zacznie się za minutę. — Odwróciła się i rzuciła w ciemność głośnym szeptem.— Irma! Irma! Chodź i zabierz swego Sapolia.—Przysunęła się do Traversa i wzięła go pod rękę.—Chodź, chłopczyku, poszukamy sobie kącika.

Wśród tych podziemnych mroków Irma przestała wątpić w siłę swoich wdzięków w odniesieniu do opornego latyńca i przytuliwszy się do niego, poprowadziła go do sofy, drugiej z rzędu za tą, na której ulokowała się Ruby i jej eskorta.

Okropny film dobiegał do końca. Warkot ustał, muzyka ucichła, słup światła znikł. Podniosła się cicha wa głosów i u sufitu zajaśniała różowa jasność.

Antoni rozejrzał się naokoło błyszczącemi, ciekawemi oczyma senora da Santosa. Znajdowali się w obszernej piwnicy, przeobrażonej kosztownie na śliczną salę o ciemnopurpurowych obiciach. Poniżej białego ekranu widniała mała półokrągła scenka. W rogu stał bufet, za którym kręcił się krępy, roześmiany Japończyk. Tło dla jego biało odzianej postaci stanowiły szeregi półek, zastawionych butelkami. Umeblowanie sali stanowiły wielkie fotele, głębokie sofy i kolorowe stoliczki. Było obecnych koło trzydziestu osób, prawie same pary. Niektórzy rozmawiali, inni milczeli, wszyscy tonęli w obłokac dymu. wszyscy tonęli w obłokach dymu, szklankami, kieliszkami i butelkami o złotych łebkach. Nikt nie hałasował; panował spokój i porządek. Gdyby nie koniec filmu, na który jeszcze zdążyli, Antoni i Archibald nie byliby pewni, czy z nich nie zadrwiono.

Oczy da Santosa wchłaniały szczegóły otoczenia. Od strony sofy, stojącej w rogu koło sceny, rozległ się nagły wybuch śmiechu i nad oparciem ukazała się sylwetka dziewczyny dotąd niewidocznej. Włosy jej były w nieładzie, suknia przekręcona i pognieciona. Wślad za nią ukazały się męskie ręce i ściągnęły ją zpowrotem nadół. Znikła dając o sobie znać przeraźliwym, ostrym śmiechem. Antoni zauważył, że na te odgłosy nie odwróciła się niczyja głowa z wyjątkiem jego i Archibalda. Najwidoczniej było to miejse, gdzie ciekawość w odniesieniu do uczynków sąsiadów albo nie istniała, albo kryła się pod dyplomatycznemi pozorami.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 20 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski